Nr. 171. We Lwowie — Sobota dnia 5 Lipca 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

**Biura redakcyi:** ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
**Biura administracyi:** ul. Kopernika 7. parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

**Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:**

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 1 złr. | 1 złr. 25 ct. | |
| kwartalnie | 3 „ | 3 „ 75 „ | 5 złr. 25 ct. |
| półrocznie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 „ 50 „ |

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

**Numer kosztuje 4 ct.**

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

**OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ** przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

**CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

## Po secesyi — walka nielegalna.

**Lwów** 4 lipca.

Secesyi czterech posłów ruskich z sejmu bukowińskiego używa *Diło* za pretekst do nowych ataków na społeczeństwo polskie i do szerzenia płomiennych podżegań ludu ruskiego przeciw „hegemonom“ polskim. Artykuł wstępny *Diła*, napisany z okazyi trzeciej secesyi ruskiej, zaledwie w kilku wierszach omawia stosunki bukowińskie, cały natomiast zwrócony jest przeciw Polakom w Galicyi.

Autor artykułu wie dobrze, że każdy roztropny polityk nie będzie pochwalał tych ciągłych egzodów to posłów ze sejmów, to młodzieży ze szkół i podnosi, że „może komuś wydać się dziwnem, że Rusini chwytają się odrazu takiego ostatecznego środka, jak secesya. A jednak ten środek — pisze dalej *Diło* — staje się w naszej walce nietylko koniecznym, ale też charakterystycznym“. Dlaczego koniecznym? Bo Rusini zostali „rozbrojeni“ — „obezoruženi“, bo Polacy doszli „do takiej przewagi i siły, że nam nie wystarczają zwykłe środki walki parlamentarnej“.

Szał nienawiści posuwa się w organie polakożerczym aż do utraty zmysłów, bo przecież nawet najbardziej zaślepiony wróg polskości nie ośmieliłby się na trzeźwo twierdzić, co *Diło* wypisuje, że Polacy „wnoszą i forsują prawa wymierzone wprost przeciw egzystencyi (!!) narodu ruskiego“, że posłowie polscy traktują posłów ruskich „jakby jakąś małoznaczną przyczepkę“, że posłowie polscy „odmawiają najminimalniejszym(!) żądaniom kulturnym“ Rusinów, że „dopuszczają się systematycznego rabunku (!) dla rozwoju polskiej kultury i siły, kosztem Rusinów“.

Takiej to końskiej kuracyi używa organ p. Romańczuka i rozpolitykowanych ruskich księży do wyleczenia z chronicznej „ospałości“, która pozwala znosić spokojnie „samowolę i terroryzm większości“ polskiej. Redaktorzy *Diła* wzdychają do błogich czasów z przed kilku dziesiątek lat... „ale ten czas minął od chwili, kiedy rząd centralny rzucił nas bezlitośnie pod nogi naszych nacyonalnych przeciwników“. „Z łaski miarodajnych czynników“ w Wiedniu „hegemoni“ zepchnęli „[illegible] do rzędu „helotów, zrujnowali ich ekonomicznie i kulturalnie“. Rusini urządzają secesye, bo Polacy i ich przewódcy „zaczynają Rusinów jako naród po prostu lekceważyć (?) a nawet wymyślać środki, aby nas (Rusinów) jako naród do reszty zniszczyć“ (!) „Nasi nieprzyjaciele zdławili nas już tak, że przyszli do takiej, choć sztucznie zdobytej przewagi w sejmie, że my możemy tam robić, co chcemy, próbować tak czy siak, to nas zawsze zdławią, uczynią z nami tak, jakby my w ogóle już nie istnieli jako polityczny faktor“.

W końcu zwraca się autor do Wiednia, do tych, którzy „zdali nas (tj. naród ukraiński) na łaskę i niełaskę krajowych prowodyrów“, aby zastanowili się nad tem, że Rusini „tracą wiarę w powodzenie na drodze legalnej“, bo gdy secesya zawiedzie, to naród ruski — zdaniem *Diła* — będzie musiał w walce o swe istnienie wstąpić na „zowsim inszu, nowu dorohu“.

## Do Petersburga

**Lwów** 4 lipca.

Dyplomacya włoska podobno z umysłu tak pokierowała, aby król mógł złożyć wizytę najpierw carowi i aby nie uczuł się tem urażonym cesarz niemiecki, który już w jesieni r. 1888, wnet po objęciu tronu, wjechał uroczyście do Rzymu a później przybył na srebrne wesele króla Humberta i królowej Małgorzaty. Wizytą króla w Berlinie opinia włoska bardzo mało się zajmuje, nie chce ona widocznie, aby Niemcy nie poczytali spiesznej wizyty króla niejako za odwdzięczenie się za odnowienie trójprzymierza; ale tem goręcej zajmuje się wizytą jego w Petersburgu, zwłaszcza gdy już wiadomo, że car odwzajemni się tak samo, jak cesarz niemiecki, rewizytą.

Odkąd Rzym stolicą Włoch Zjednoczonych, stopa carska w nim nie postała. Ani Aleksander II, ani Aleksander III nie odwidzili dworu włoskiego, jakoteż ani Wiktor Emanuel ani syn jego Humbert do Petersburga nie zaglądnęli, chociaż gościli we Wiedniu i Berlinie.

Dwór carski jest spowinowacony z włoskim, dwie starsze siostry Heleny są bowiem wydane za członków domu carskiego. Ale nie ta okoliczność spowodowała jazdę króla do Petersburga. Według *Nowej Pressy* uważano w Rzymie za rzecz anormalną, że Mikołaj II wszystkie inne wielkie dwory odwidził, był we Wiedniu i w Berlinie, w Paryżu i Londynie, tylko mu jakoś zadaleko było do Rzymu. Ze śmiercią Humberta I. zmieniło się położenie o tyle, że następca jego Wiktor Emanuel III jest młodszym od cara panującym, więc postarowił pierwszy złożyć wizytę starszemu carowi.

Duma Włochów będzie zadowolona, rozradują się wszystkie duchy masońskie, że chociaż ces. Franciszek Józef ze względu na Watykan nie raczy przybyć do Kwirynału, za to zjedzie potężny władca piątej części świata i naczelnik prawosławia. Pewien dyplomata rosyjski zapewniał jednego z redaktorów rzymskiej *Italie*, że króla poprostu z uniesieniem powitają w Petersburgu; a z drugiej strony wiadomo, że najwspanialsze, najgorętsze przyjęcie spotka cara w stolicy Włoch Zjednoczonych.

Król ma wyjechać d. 9 b. m., przybyć na Berlin d. 13 bm. do Petersburga, trzy dni tam zabawi i ztamtąd wprost do Włoch powróci. Ma towarzyszyć mu minister spraw zagr. Prinetti. Są różne poszlaki, że nie będzie to wizyta, jak się zrazu zdawało, czysto ceremonialna, że mianowicie ma ona utorować zawarcie traktatu handlowego między Włochami a Rosyą, a podobno inne też wytoczą się sprawy polityczne.

Trójprzymierze zostało wprawdzie odnowione, ale w Berlinie dobrze wiedzą, iż niema już o tem mowy, aby w jakiej wojnie Włochy lub Austro-Węgry walczyły po stronie Pruso-Niemiec nawet w tym przewidzianym w instrumencie trójprzymierza wypadku, iżby Niemcy były zagrożone. W Berlinie tem się pocieszają, iż to już przecie korzyść ogromna, że w razie wojny Włochy lub Austro-Węgry nie staną po przeciwnej Niemcom stronie.

Kiedy tworzono trójprzymierze, nie myślały Niemcy o polityce ekspanzyjnej, owszem Bismark całą wagę polityki swojej w tem pokładał, aby Niemcy strawiły to, co połknęły, tj aby państwa niemieckie oswoiły się z hegemonią Prus i z czasem całkowicie rozpłynęły się w Prusiech. Tymczasem Wilhelm II rzucił się w przedsiębiorstwa na wschód i zachód, za morza — o czem ani Włochy, a już Austro-Węgry wcale nie myślą. Pierwotna podstawa trójprzymierza jest dzisiaj z gruntu wywrócona Marzą wprawdzie Włosi o Trypolisie, ale ta sprawa nie wtrąci ich w żadne niebezpieczeństwo wojny. Nadto co do Trypolisu, Włochom Niemcy na nic się nie zdadzą, ale Francya i Rosya są im absolutnie potrzebne; bez ich zezwolenia ani jednego żołnierza nie będą mogły wylądować w Afryce północnej.

Nie dość jednak było Niemcom rzucić się w awantury zamorskie, gdzie łatwo o zatarg z Anglią, Francyą, Rosyą a wet ze Stanami Zjednoczonemi, ale podniosły one zarazem hasło pangermanizmu, tak dobitnie i uroczyście sformułowane w Malborgu—hasło wstrętne dla Austro-Węgier, ale także dla Włoch. Protegowany przez rząd alldeutscheryzm sięga nawet dalej, tak daleko, kędy jeno rozbrzmiewa mowa niemiecka, w głąb dzierżaw caratu, do Belgii, Holandyi, Brazylii.

A zresztą Włochy nie mogą nie widzieć tego, jaka się nienawiść do Niemiec szerzy na całym świecie, czego nawet drobna Szwajcarya daje dobitne dowody. Czy podobna długo pozostawać w ścisłem przymierzu z takim kompanionem?

Prasa rosyjska słusznie podnosi, że tylko dwuprzymierze może się w całej pełni zwać przymierzem, bo zarówno w Rosyi, jak we Francyi są za nim rządy i wszystkie warstwy narodu, — trójprzymierze zaś jest tylko rodzajem kompromisu, którego dotrzymać do pewnego czasu umówiły się Austro Węgry, Niemcy i Włochy. We Włoszech jedna część opinii namiętnie potępia odnowienie trójprzymierza; część jej rozważniejsza powiada atoli, że przecie Włochy nie mogą stać odosobnione, na razie przeto muszą pozostać w trójprzymierzu, dopóki się inne, lepsze nie wytworzą widoki. Może okienko ku tym widokom odemkną Włochom w Petersburgu...

## *Sprawy zagraniczne.*

### Francuski minister spraw zagranicznych o trójprzymierzu.

W Izbie deputowanych dep. Chassenete wniósł wczoraj 3 bm. interpelacyę do rządu w sprawie odnowienia trójprzymierza i zapytał rząd, czy wywrze to jaki wpływ na stosunek Francyi do Włoch.

Minister spraw zagranicznych, p. Delcasse, odpowiedział: Nasza polityka zagraniczna, której głównym celem ochrona naszych interesów, a podstawą sojusz z Rosyą, nie przestaje zwracać uwagi na polepszenie się naszych międzynarodowych stosunków i na utrzymanie dobrych stosunków z Włochami, z czego w równej mierze: tak Francya, jak i Włochy korzystały. Morze Śródziemne ma oba kraje zbliżyć; oba, oparte o konwencyę handlową, zachowają zupełną niezawisłość. Rząd francuski zajmował się także kwestyą trójprzymierza; otrzymał zadowalające oświadczenia od rządu włoskiego w tym kierunku, że polityka Włoch z powodu sojuszu, zawartego przez to państwo, ani pośrednio, ani bezpośrednio nie będzie zwróconą przeciw Francyi. W żadnym wypadku nie jest sojusz ten groźbą przeciw nam, ani we formie dyplomatycznej, ani też przez międzynarodowe protokoły i że Włochy nigdy nie będą współdziałały lub pomagały w ataku na nasz kraj. Te oświadczenia nie mogą pozostawiać żadnej wątpliwości o stanowisku pokojowem i przyjaznem polityki włoskiej wobec Francyi, — odnowienie trójprzymierza więc nie wywrze żadnego szkodliwego wpływu na dalszy rozwój naszych stosunków przyjaznych z Włochami (huczne oklaski).

Na tem sprawę interpelacyi zakończono.

## SEJM.

*10 posiedzenie I sesyi VIII perj. sejm.*

**Lwów** 4 lipca.

Po otwarciu posiedzenia i odczytaniu wpływu petycyj, podczas czego przemawiał p. Mieczysław hr. Borkowski popierając gorąco petycyę borszczowskiego wydziału powiatowego o utworzenie sądu powiatowego w Tłumaczach, — postawił p. Dawid Abrahamowicz imieniem komisyi budżetowej wniosek, aby z powodu, że komisya ta załatwiła już budżet, wszystkie petycye, które jeszcze wpłyną, odesłane już były nie do komisyi budżetowej, lecz do Wydziału krajowego. Temu w sposób dziwnie gwałtowny sprzeciwił się p. Stapiński, wnioskując, że są tacy, którzy dążą do pospiesznego zamknięcia sejmu i zapowiedział, że zamierza postawić wniosek, aby dla sejmu naszego wyjednać taki długi czas do obrad, jaki otrzyma sejm czeski a on już słyszał, że sejm czeski obradować będzie do końca lipca. P. Abrahamowicz wyjaśnił p. Stapińskiemu, że wniosek komisyi budżetowej wcale nie zdąża do skrócenia obrad sejmowych: p. Stapiński jednak jeszcze nie mógł tego zrozumieć i upierał się przy swoim wniosku Aż dopiero p. Stanisław hr. Badeni, zaznaczywszy, że wszyscy życzą sobie nie zamknięcia ale odroczenia Sejmu, wyjaśnił dobitnie p. Stapińskiemu to, czego on zrozumieć nie mógł, — poczem Sejm uchwalił wniosek p. Abrahamowicza.

### Z porządku dziennego

na wniosek p. Trzecieskiego przystąpiono od razu do drugiego a potem i trzeciego czytania sprawozdania Wydziału kraj. w sprawie nadania szpitalowi w Krośnie charakteru szpitalu powszechnego — i po krótkiem przemówieniu p. Trzecieskiego uchwalono nadanie prawa powszechności temuż szpitalowi.

Sprawozdania Wydziału krajowego o udzielenie gminie Zakopanego gwarancyi dla pożyczki 400.000 k, przez nią zaciągnąć się mającej, odesłano do komisyi budżetowej.

Uchwalono reprezentacyi pow. w Sniatynie na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki 60 000 kor. na budowę mostu na Prucie pod Zabłotowem i 21.000 k. na inwestycye drogowe.

Udzielono jeszcze kilku koncesyj do pobierania opłat mytniczych i przystąpiono do

### motywowania wniosków poselskich.

Ks. Stojałowski uzasadniał swój wniosek o wezwanie rządu, aby założył w Białej polsko-niemieckie seminaryum naczycielskie z własną szkołą ćwiczeń. Przy tej sposobności wyrzucał całemu naszemu społeczeństwu, Kołu polskiemu i prasie, że nie zajmuje się obroną kresów zachodnich, że nie dba o nie, a potem opowiadał o zakusach germanizacyjnych w Białej i jak Niemcy podeszli i oszukali galicyjską Radę szkolną krajową w sprawie tego seminaryum. Sejm odesłał ten wniosek do komisyi szkolnej.

Rektor Dzieślewski motywował swój wniosek o wyjednanie u rządu, aby abituryenci szkół realnych mogli być przyjmowani jako słuchacze zwyczajni na wydziałach medycyny, filozofii i rolnictwa uniwersytetów a izba odesłała ten wniosek do komisyi szkolnej.

P. Cielecki uzasadniał po krótce swój wniosek, aby z funduszu stałego 100.000 k. na udzielenie pożyczek gminom na zakupno buhajów gminnych mogły korzystać także Kółka rolnicze, jednak tylko za pośrednictwem komitetów obydwóch kraj. tow. rolniczych, a sejm odesłał ten wniosek do komisyi gospodarstwa krajowego.

Wreszcie po rusku przemawiał p. Staruch, uzasadniając swój wniosek o zmianę kraj. ustawy o konkurencyi kościelnej i parafialnej a sejm odesłał go do komisyi prawniczej.

### Dalszy porządek dzienny.

Upoważniono Radę szkolną krajową do zorganizowania 6 kl. szkoły męskiej w Radziechowie na wydziałową.

Powiększono etat kraj. biura melioracyjnego, który odtąd składać się będzie: z dyrektora biura, z zastępcy dyrektora, z 12 starszych inżynierów, z 12 inżynierów I kl., 12 inżynierów II kl., z 12 inżynierów adjunktów, z 3 adjunktów komasacyjnych i 2 adjunktów praktykantów technicznych. To powiększenie etatu wejdzie w życie stopniowo w ciągu lat 3. P. Skołyszewski wstawił poprawkę, aby polecono Wydziałowi krajowewu uregulowanie poborów adjunktów komasacyjnych i tę poprawkę Sejm również uchwalił. P. Huryk zaś zarzucił, że przy regulacyi rzek w Stanisławowskiem niedostatecznie płacono za wywłaszczone grunta i nierównomiernie traktowano przy tem grunta włościańskie a obszary dworskie. Na pierwsze twierdzenie odpowiedział urzędowemi cyframi p. Pilat, niesłuszność drugiego twierdzenia wykazał sprawozdawca Z. hr. Tarnowski.

Uchwalono następującą zmianę w ustawie wodnej. Mianowicie § 69 będzie odtąd opiewać: Wszelkie uszkodzenia i nadwerężenia urządzeń wodnych, przekroczenia ustaw, regulujących prawo wodne, jakoteż rozporządzeń i zarządzeń, wydanych w celu przeprowadzenia tychże, w szczególności zakładanie budowli wodnych dla ochrony lub pożytku, użycie wód bez pozwolenia władzy, o ile to pozwolenie jest potrzebnem, przestawienie albo samowolna zmiana znaków do oznaczenia wysokości wody, wreszcie szkodliwe zdrowiu zanieczyszczanie wody, o ile te czyny nie podpadają pod powszechne prawo karne, uznane zostają za przekroczenie wodne i mają być karane przez władzę polityczną grzywną od 1 k. do 300 koron, lub aresztem do jednego miesiąca.

§ 71. W razie niemożności uiszczenia zamienioną będzie kara pieniężna na karę aresztu od 24 godzin do jednego miesiąca.

Z kolei przyszło na porządek sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku p Rozwadowskiego stawiające rezolucyę do rządu, aby posady geometrów przy każdym sądzie powiatowym utworzył. P. Stapiński twierdził, że pomnożenie posad geometrów nie usunie jeszcze niedokładności w księgach gruntowych, które po największej części nie odpowiadają faktycznym stosunkom i wywodził, że dla uregulowania stanu posiadania koniecznie potrzeba założyć nowe księgi gruntowe przynajmniej w tych okręgach, w których, jak urzędownie stwierdzono, przeszło połowa właścicieli gruntowych ma fałszywie zapisany swój stan posiadania w księgach gruntowych. W takim samym duchu przemawiał następnie p. Huryk, a potem i ks. Stojałowski. Ten ostatni mowca podnosił, że założenie ksiąg gruntowych od początku było lichem i takiem pozostało; było ono powodem wielu tysięcy procesów i ludność włościańską wiele milionów kosztowało. Kraj więc powinien wywrzeć na rząd wielki nacisk, aby sprawę tę nareszcie uregulował. Z wywodami powyższych mowców godził się także Zdz. hr. Tarnowski, popierał poprawkę Stapińskiego i prosił o odesłanie jej do komisyi administracyjnej z poleceniem, aby na następnem posiedzeniu swe sprawozdanie przedłożyła. Jeszcze i p. Kramarczyk podnosił ogromne szkody, na jakie ludność rolnicza narażoną jest z powodu braku dostatecznej liczby geometrów ewidencyjnych.

P. Abrahamowicz zakomunikował, że Koło polskie oddawna usilnie upomina się u rządu o powiększenie liczby geometrów i ma już w tym kierunku zapewnienie; rząd świadomy jest już zamętu i chaosu panującego w naszych powiatowych księgach gruntowych, oraz tego, że księgi te w połowie zrektyfikowane a w połowie na nowo zaprowadzone być muszą. Izba przychyliła się do odraczającego wniosku hr. Tarnowskiego i odesłała rezolucyę p. Stapińskiego do komisyi administracyjnej; jutro więc ta sprawa znowu przyjdzie na porządek dzienny.

Uchwaleno rezolucyę do rządu o wydanie władzom politycznym, skarbowym, sądowym i szkolnym polecenia, by pisma urzędowe, wezwania i inne pod jakąkolwiek nazwą przychodzące rozporządzenia, za pośrednictwem własnych swoich organów bezpłatnie a nie za pośrednictwem magistratów i zwierzchności gminnych stronom doręczały, przyczem p. Stapiński apelował do czynników decydujących, aby się postarały o jak najrychlejsze wprowadzenie w życie listonoszów wiejskich.

Na skutek licznych petycyj rad powiatowych o przyznanie gminom wynagrodzenia ze skarbu państwa za sprawowanie czynności przekazanego zakresu działania komisya gminna proponuje uchwalenie rezolucyi do rządu, by w drodze konstytucyjnej przeprowadził ustawę, określającą dokładnie granice poruczonego zakresu działania gmin i normującą wynagrodzenie za to gmin.

Najpierw zabrał głos komisarz rządowy hr Łoś i oświadczył, że rząd nie może przyjąć na siebie tych kosztów, dlatego, że one są przeważnie w interesie ludności i że wypadłyby znacznie drożej, gdyby te sprawy załatwiane były przez urzędników państwowych. Na to oświadczenie remonstrował w sposób ostry ks. Stojałowski. „Mamy — mówił — do czynienia z rządem, który w wójtach chce mieć swoje bezpłatne organy i do tego w naszej agitacyi i pracy ludowej się zastósujemy.“ Po długich i wyczerpujących sprawozdaniach referenta p. Fruchtmana Izba ogromną większością uchwaliła proponowaną przez komisyę rezolucyę do rządu.

Następnie załatwiając prośbę gminy miasta Lwowa uchwalił Sejm ustawę o obowiązku właścicieli domów we Lwowie połączenia domowych zbiorników kloacznych z kanałami miejskimi publicznymi, oraz o opłatach gminnych za to połączenie.

Następnie przyjął Sejm do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o kraj. szkołach zimowych w Niewiarowie i Wojsławiu, oraz o działalności kraj. instruktorów rolnictwa w powiatach lwowskim i krakowskim.

Komisya administracyjna załatwiając szereg petycyj o zmianę ordynacyi wyborczej powiatowej zaproponowała przekazanie tych petycyj Wydziałowi kraj. z poleceniem, aby w tej sprawie przedłożył odpowiednie wnioski. P. Stapiński po kilku gwałtownych wycieczkach w kierunku rządu, któremu zarzucał, że depce ustawę o wyborach gminnych, że przewleka przeprowadzenie tych wyborów i po kilka lat utrzymuje komisarza rządowego w gminach, postawił inny wniosek, aby wezwać rząd, by po rozwiązaniu jakiejś rady gminnej zarządził do 6 tygodni wybór nowej rady. Po odpowiedzi referenta p. Wład. Gniewosza, Izba uchwaliła wniosek komisyi.

Petycyę Tow. wyrobu taczek w Białej ad Maków odstąpiono Wydziałowi kraj. do możliwego uwzględnienia przy rozpisywaniu ofert na taczki, łopaty, tragarze itp., potrzebnych do prowadzenia robót ziemnych przy przyszłych inwestycyach krajowych, o ile inna fabryka lub przedsiębiorstwo krajowe korzystniejszej oferty nie złoży.

W załatwieniu petycyi tow. gospodarczego we Lwowie o zniżenie przewoźnego na kolejach od nawozów sztucznych uchwa-

---

7

## GAŁĄZKA OLIWNA

PRZEZ

Zofię Kowerską.

(Dokończenie).

Kazia zakryła twarz rękami.

— O ty najdroższy, który mię od tej przyszłości wyratujesz! — mówiła w duchu — Ty najdroższy jedyny! Zbawco, który mię z niewoli wyprowadzisz!

Ale dla czego on nie przybywał? Kazia zaczynała się niecierpliwić. Gdyby była znała jego adres, byłaby napisała. Mówił, że jechał do Poznania dla interesów, ale Poznań leżał w stacyj zaledwie... tak łatwo było wpaść na chwilę. Tylko spojrzeć po swojemu, rękę uścisnąć... Czy jemu nie było tęskno? Czy on nie rozumiał, że w ślad za gałązką oliwną powinno było wyjrzeć pogodne słońce? Nadzieją żyć mogą matki, patrzące na swe dzieci, ale żyć nią, gdy każda minuta rozłąki jest traceniem chwil szczęścia i upojenia, to męka Tantala spragnionego a napić się nie mogącego!

Oczekiwanie Kazi stało się wreszcie zdenerwowaniem, które zauważyli otaczający. Spokojna i łagodna zwykle, niecierpliwiła się przy lekcyach i raz przy gamach Maryanka, poczęła nagle łkać głośno a potem, pomimo wysiłków, długo uspokoić się nie mogła.

Co się tej Kazi stało?

Na torbę pocztową, od której klucz miał pan Rawelski i którą zwykle powoli i systematycznie opróżniał, patrzała płonącemi oczami i na przemiany, to bladła, to się czerwieniła, gdy wuj wyjmował list i w ręku go obracał, powoli wyczytując nazwisko adresu, domyślając się przez kogo był pisany, z jakim interesem i z jakiego powodu.

Była to codzienna, mała tortura zadawana niecierpliwej dziewczynie, której drżące ręce radeby były wyrzucić od razu na stół całą zawartość torby i chwycić list, jeżeli się Zygmunt zmiłował i napisał jedno słowo zbawcze.

— Patrzcie no! — mówił pan Rawelski, oglądając kartkę pocztową z widokiem katedry poznańskiej — pruska poczta nie zrozumiała co znaczy *wielmożna*, nie zrozumiała co znaczy *Kazimiera*...

— Do mnie? Niech wujaszek da mi tę kartę!

— Ale poczekaj że! Cóż tak pilnego? Nie zrozumiała co znaczy *prses* i niezrozumiała co znaczy *w*. To rzecz niesłychana! Ta kartka była w biurze tłómaczeń! Ale czekaj-że! Patrz, całe dwa tygodnie leżała w biurze tłómaczeń! Widzisz datę stempla? Jakażeś ty niecierpliwa! Zdawałoby się, że się pali!

Kazia wyrwała kartkę z rąk wuja i na wpół przytomna przeczytała kilka słów napisanych pod zajmującym całą prawie kartkę wizerunkiem katedry.

Przyjaciółka z pensyi odsyłała cukierki przegrane. Temu lat dziesięć stanął był układ, że ta, która pierwej się zaręczy...

— Któż to pisze? — zapytała ciotka.

— Alinka Wieńkowska. Wysłała kartkę jednocześnie z cukierkami...

— Aha! I przez dwa tygodnie tłómaczono adres kartki z polskiego na niemieckie. Co ci się dzieje Kaziu? Trzęsiesz się jak w febrze!...

— I ten list do ciebie — rzekł spokojnie wuj, przyglądając się zamkniętej kopercie, jakby chciał przeszyć ją wzrokiem na wylot — ale ten zaadresowany po francusku, więc nie chodził do biura tłómaczeń.

Z oczu Kazi strzeliły iskry. Poznała pismo Zygmunta.

Najdroższy, jedyny! Przeczuł, że istnieć dalej nie mogła bez znaku życia z jego strony!

Rozdarła kopertę, wzrok roziskrzony chciwie wpiła w słowa listu i zemdlona padła na ziemię.

Rzucono się do cucenia jej, zawołano służących, którzy przenieśli ją na łóżko, a gdy ją rozcierali i czoło jej spryskiwali, pani Rawelska podniosła upuszczony list i czytała:

„Anioł stróż mnie odstąpił i nie miałem siły do zwycięztwa. Na walkę z rodziną, na pokonanie leniwego niedołęztwa, na moc wprowadzenia w czyn zamiarów trzeba innego, niż ja, człowieka. Urobiono mnie na miękki wosk, wychowano mnie na zjadacza gotowych przypraw, nie na bojownika wydzierającego losowi dary z zaciśniętej ręki. Nie mam odwagi stanąć o własnej sile, czuję w sobie jakąś dziedziczną, nieuleczalną niemoc i sprzedaję moje nazwisko, salonowe wychowanie, powierzchowne przymioty, stosunki rodzinne, odłużony majątek z pałacem (rzeczy w gruncie tak mało warte!) za posag panny Glickiej, której się wczoraj oświadczyłem. Niech się pani za mnie modli, panno Kazimiero, bym się nie stał krzywoprzysięzcą i bym zdołał uszczęśliwić kobietę, której z całej duszy nienawidzę.

*Zygmunt.*

Pani Rawelska zmięła list i rzuciła go ze złością.

— Naiwny egoista! — zawołała. — Wymierza jej cios w samo serce i każe jej się jeszcze modlić o szczęście, które pragnie dać innej kobiecie!

KONIEC.

**MIKOŁAJ LUDWIG** **Lwów, Hotel George'a** poleca **Bieliznę męzką białą i kolorową, wyroby skórzane, parasolki damskie.**

lono rezolucyę do rządu, aby dla przewozu nawozu sztucznego bez różnicy gatunku przyznał następującą zniżkę taryfową: a) dla posyłek drobnych klasę taryfową, b) dla posyłek półwozowych taryfę wyjątkową I, c) dla posyłek całowozowych cenę jednostkową 0·2 grosza od 100 klgr. i 1 klm.

Z kolei przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowej średniej szkole rolniczej czernichowskiej.

Upoważniono Wydział kraj. do zaciągnięcia dodatkowej pożyczki 10.000 koron na pokrycie przekroczenia kosztów budowy szpitala sokalskiego.

Polecono Wydziałowi krajowemu przeprowadzić budowę domu izolacyjnego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie kosztem 60.000 kor.

Załatwiając sprawozdanie komisyi sanitarnej w przedmiocie pomnożenia liczby okręgów sanitarnych, zatwierdził Sejm aktywowane w ciągu 1901 okręgi sanitarne w Gładyszowie, Jodłowej, Trzebini i Uścierykach i upoważnił Wydział krajowy do wprowadzenia w życie w 1902 dalszej seryi dziesięciu okręgów sanitarnych a mianowicie: w Uhnowie, Dobczycach, Haliczu, Olesku Strzeliskach nowych—ewentualnie w Milówce, Kutach, Tłustem, Sołotwinie – a nadto w jednym jeszcze okręgu w miejscowości, którą Wydział kraj oznaczy w porozumieniu z namiestnictwem.

Petycyę konsorcyum kolejowego dla kolei Zakopane-Swinnica i petycyę Tow. tatrzańskiego o subwencyę przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i postawienia na najbliższej sesyi wniosku.

Wreszcie odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania petycyę gminy Sapohów o przeniesienie jej z okręgu sądu pow. w Mielnicy do sądu pow. w Borszczowie, petycyę 16 gmin o przeniesienie ich z sądu powiatowego delatyńskiego i starostwa nadwórniańskiego do sądu i starostwa w Peczeniżynie, oraz petycyę kolonistów Dołhej wojniłowskiej w powiecie kałuskiem o utworzenie z obszaru dworskiego osobnej gminy.

### Wniosek nagły.

P. Czaykowski z Przemyśla postawił wniosek nagły o pospieszenie z pomocą kilkunastu wsiom w powiecie przemyskim, dotkniętym klęską gradową. Izba uchwaliła nagłość, a następnie sam wniosek odesłała do komisyi administracyjnej.

### Wnioski i interpelacye.

Odczytano następujące wnioski:

p. Marsa o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby zbadał i obliczył rentowność kolei N. Sącz-Szczawnica,

p. Tyszkiewicza o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby zbadał połączenie kolejowe powiatu kolbuszowskiego z Rzeszowem i z Tarnobrzegiem,

p. Merunowicza o ustawowe uregulowanie ruchu emigracyjnego i zapewnienia wychodźcom opieki za granicami państwa,

p. Bojki o podwyższenie dotacyi na ludową szkołę polską w Białej do 20.000 k.

p. Stapińskiego w sprawie druków sejmowych.

Następnie odczytano interpelacye:

p. Szweda o wyeliminowanie nazwy „Seybusch" ze stacyi kolei w Żywcu,

p. Stapińskiego w sprawie rzekomych nieporządków w zarządzie m. Stanisławowa i

tegoż w sprawie niewłaściwego ustępu, zamieszczonego w sprawozdaniu departamentu sanitarnego kraj. co do lekarza okręgowego dr. Dreyfacha,

ks. metropolity Szeptyckiego z powodu wytoczenia przez fundacyę skarbkowską w Żabiu procesów granicznych 60 tamtejszym włościanom.

Następne posiedzenie w sobotę o godzinie 11 rano.

## Ćwiczenia artyleryi.

**Lwów** 4 lipca.

Ćwiczenia lwowskich pułków artyleryi w ostrem strzelaniu rozpoczęły się 1 bm. na polach, leżących na północ od wsi Miklaszowa (koło Winnik) odległej od Lwowa około 14 klm. Pierwszego dnia strzelały baterya pierwsza i druga pułku korpusnego; dnia drugiego takież dywizyjnego; w dniu trzecim korpuśne trzecia i czwarta; dziś reszta dywizyjnego; jutro wreszcie zakończy ten pierwszy okres strzelania dywizya lekkich (reitende) bateryj.

Głucha, wodnista okolica, poprzerzynana pasmami małych, falistych pagórków zmienia się nie do poznania; rankiem zajeżdżają oddziały, a podróżni, jadący koleją której tor prowadzi w niewielkim oddaleniu, prawie równolegle do linii strzałów, spostrzegają ze zdumieniem i ciekawością z jednej strony stojące w linii ogniowej baterye, siejące ogniem i żelazem na przeciwległe im cele. Naśladują one stanowiska nieprzyjaciela w bitwie: więc w tyle figury artyleryi, na przodzie rozciągające się linie plenklerów piechoty, przedstawione w małych tarczach.

Dalej w tyle większe tarcze — to rezerwy. Jedne stoją, inne poruszają się, a wszystkie nieustraszone, nie zważające na strzały i ich kutek. Czy cele te byłyby takimi i w czasie wojny?... Bo dreszcz przebiega na myśl znajdywania się wśród takiego oddziału ostrzeliwanego. W małych odstępach czasu pęka przed i za oddziałem kilka granatów — to przygrywka. Granaty syczą, świszczą w powietrzu, uderzają o ziemię, wyrywając całe jej pasy; pękają, a setki ich odłamków pędzą dalej z przeraźliwym świstem. Kilka takich strzałów, a ostrzelanie się co do odległości gotowe. Zaczyna się piekielna chwila dla oddziału ostrzeliwanego. Z niedającem się opisać warczeniem, łomotem prutego i łamanego powietrza pędzi szrapnel. Z hukiem pęka w górze przed i nad głowami oddziału, rzucając weń ze swego wnętrza setki kul i ułamków swej powłoki. Najstraszniejszy — to zapalnik (Zuender), świst jego zdala daje się słyszeć. Biada istocie, żyjącej wśród oddziału.

Lecz na tej przestrzeni, zamkniętej przez wojskowe straże bezpieczeństwa, zasypywanej morderczem żelazem, przecież znajduje się kilku ludzi: to oficerowie pułku delegowani do komisyi markującej. Stojąc w pewnej odległości z boku celu, śledzą i zapisują daty każdego strzału. Utrzymuje ich na tem miejscu honor i obowiązek; spełniają go bez wahania i bez względu na myśl, że za lada przypadkiem fałszywego wycelowania, lub nieprzewidzianego odbiegnięcia pocisku mogłyby to być ostatnie ich chwile istnienia...

Oto nowy obraz. Tarcze wielkości oddziału konnicy poruszają się początkowo stępo, wreszcie kłusem, lecz ruch i chyżość nie ocalą ich przed pociskami. Co chwila padnie kilka granatów i już kilka szrapneli wprost w nie wali, dosięga je i niszczy. I nie dziw! Bo to strzela austryacka artylerya, mająca dziś sławę pierwszej na świecie.

Około południa milkną strzały; odzywa się trąbka hasłem końca ćwiczenia dzisiejszego. Oficerowie grupują się koło swego najwyższego przełożonego; zaczyna się omawianie i krytyka strzałów. Treści ich nie dojdzie zwykły śmiertelnik; zostają one w sercach i umysłach tych, którzy pochwaleni z rozjaśnionem obliczem, lub zganieni ustępują z pola. Jeszcze chwila, a wóz marketendera cały otoczony spragnionymi i zgłodniałymi; powietrze rozlega się żądaniami napoju i posiłku, żartami i śmiechami, pomimo że czasem upał południa, trud ciała i myśli wyciskają swe piętno na obliczach. Poci się teraz i marketender, licząc zysk i pieniądze.

Już zeszły i straże ze stanowisk; jedna komisya markująca biega od celu do celu, licząc „trefery", a czasem jest ich tyle, że człowiek, na ich ataki wystawiony, byłby podziurawiony jak sito. Ostatnie huki — to huki wysadzanych pocisków, które poszły ślepo, nie eksplodując. Za chwilę przestrzeń staje się pustą i głuchą, równiną bezbrzeżną i słychać tylko świergot konika polnego i wracające ptactwo. Taki też koniec wszystkich rzeczy ludzkich... *Spectator.*

## Zwierzęta-zbrodniarze.

W gronie wybitnych jurystów paryskich zastanawiano się niedawno nad pytaniem, co byłoby lepszem, czy zatrzymanie kary śmierci, czy też jej zniesienie. Jednemu ze stanowczych przeciwników tego rodzaju kary zdawało się, że znalazł nowy a silny argument na poparcie swego zdania. Twierdził on mianowicie, że żadne zwierzę nie zabija drugiego z tego samego gatunku. Można wysoko cenić szlachetne pobudki ludzi występujących przeciw karze śmierci; z tem wszystkiem jednak powoływanie się na przykłady ze świata zwierzęcego może wywołać tylko śmiech homeryczny wśród przyrodników, gdyż właśnie wśród zwierząt aż nadto często dają się spostrzegać okrucieństwa, dokonywane na osobnikach tego samego gatunku Powszechnie znane zwierzęta dostarczają w tym względzie wiele przekonywających dowodów.

Jeżeli zgłodniały wilk, nie mogąc znaleźć innego łupu, napada na swego towarzysza, to łatwo to pojąć. Cóż jednak sądzić o tem, gdy stado wilków nawet głodem nie trapionych rozszarpuje swego zranionego towarzysza. A jest już wprost zwierzęcym kanibalizmem, gdy stary wilk — co się bardzo często zdarza — usiłuje porwać swe własne młode, tak, że wilczyca je przed nim musi ukrywać. Takim samym kanibalem jest jego kuzynek, lis. Złapane liszki zjadały nawet swoje na pół wyrośnięte szczenięta.

U krokodyli, ryb i w ogóle u mieszkańców wód jest powszechnym zwyczajem zjadanie słabszego przez silniejszego. Iż rak jest jednym z największych zbrodniarzy, było już powszechnie wiadomem. Ludojad jest tak potwornym, że gdy szybko nie wyciągnie się na okręt wędzi, na którą złapał się jego towarzysz, to nadciągający inny ludojad bez namysłu rzuca się na jeńca i go pożera.

O ile się rozchodzi o miłość i zazdrość, to wszystkie bez wyjątku zwierzęta są w takich wypadkach nieobliczalne; nawet roślinożercze okazują się w tym względzie złośnikami najgorszego gatunku. Dorosłe osobniki walczą ze sobą na życie i śmierć, a nadto są gotowe zniszczyć wszelką przeszkodę. Kozioł zakłuwa bez namysłu swe młode, gdy sądzi, że ich obecność może stanowić zaporę jego zalotom do matki. Nawet zwierzęta domowe nie ukrywają wrodzonych, dzikich instynktów. Oto co ogłosił niedawno pewien posiadacz jamników o cennej samicy, która zginęła przez zawiść swej przyjaciołki.

Jeżeli się dwa psy lub dwie suki kąsają, to niema w tem nic dziwnego; skoro atoli dwie samice, które latami żyły w jednym domu w najlepszej zgodzie, nagle się tak nienawidzą, że przychodzi do tego, iż jedna z nich ginie, to jest to rzeczą zagadkową. Nie małą przykrość ma pan zwierzęcia, gdy pokonane stworzenie było cennym przedmiotem jego chowu. Dla przestrzeżenia hodowców i posiadaczy niechaj posłuży następujące opowiadanie: Moja suczka „perełka" okazywała początki gorączki. Ponieważ „perełka" znosiła się zawsze dobrze z inną moją suczką „panną", zostawiałem je razem w budzie; nie widziałem bowiem powodu do zamykania ich osobno. W tej samej budzie trzymałem psa „wiernusia". W nocy z 9 na 10 stycznia zbudziło mnie szczególniejsze jakieś żałosne skomlenie „wiernusia"; musiało się więc stać coś niezwykłego; nigdy bowiem ten pies w taki sposób nie szczekał. Zapaliłem tedy światło w latarce i przystąpiłem do budy. „Panna" leżąc na grzbiecie, broczyła krwią i już słabo tylko broniła się przeciw atakom stojącej naprzeciw niej „perełki". Wydobyłem więc natychmiast „pannę" i starałem się przez chłodzenie wodą zmniejszyć jej cierpienia. Powłoka biednego stworzonka była podobna do przetaka: rana przy ranie, rys na rysie. Po kilku godzinach zginęło biedne zwierzę. Szkoda, którą poniosłem przez nieszczęsny koniec przywiązanej psiny, powinna służyć za przestrogę wszystkim hodowcom psów.

Pod tym względem wszystkie zwierzęta są podobne; bo nawet tak łagodny ptaszek jak kanarzyca, w czasie zalotów rzuca się z podniesionymi skrzydełkami i innymi oznakami wzburzenia na inną samicę, do klatki włożoną. Gdyby zwierzęta tylko między sobą staczały boje i dopuszczały się czynów szalonych, to jeszcze było by to do zniesienia. Lecz one w swej strasznej drapieżności rzucają się i na człowieka oraz na jego mienie. Lwy, tygrysy, jaguary, wilki żądne są krwi ludzkiej i mięsa zwierząt domowych; roślinożercze zaś stworzenia niszczą nasze łany i ogrody; w niektórych okolicach całe gospodarstwa padają ofiarą żarłoczności czworonożnych i skrzydlatych rabusiów. Czworonożni bandyci nie zadawalają się tylko zapełnieniem swego brzucha, lecz nadto pustoszą wszystko jakby z rozmysłu. Lampart, puma zje niekiedy jedną tylko owcę, ale zadusi równocześnie kilka tuzinów innych. Kuna zjada tylko jedną kurę, ale udusić musi ze dwadzieścia kilka innych. Małpy pustoszą dziesięćkroć więcej, niż zjedzą.

Ileż to paragrafów naszej ustawy karnej dałoby się zastosować przeciw zwierzętom-zbrodniarzom: od skrytobójczych morderstw, rabunków i innych ciężkich zbrodni sięga skala ich występków aż do przekroczeń przeciw przepisom policyjnym.

Do zbrodni na własności mają wszystkie zwierzęta osobliwszą skłonność. Jeżeli pies jest syty i w domu nic nie ruszy, to w szał uciechy wpada, gdy mu się uda innemu psu lub zwierzęciu wydrzeć kość obgryzaną. Co tylko znajdzie na ulicy, z radością zabiera ze sobą, wie bowiem, że pan jego nie dałby mu w domu tego przedmiotu. Podobnie rzecz się ma z małymi dziećmi, które w zabawach swych wolą odgrywać role zbójów niż żandarmów.

Do zbrodni naruszenia ciała ludzkiego skłonne są nietylko wszystkie drapieżce, ale i owady, żywiące się krwią ludzką. Węże, skorpiony i inne zatruwające istoty, stałyby się winnymi ciężkiego uszkodzenia ciała przez zatrucie.

Jakimi zbójcami są z pozoru spokojne i potulne wróble, przekonać się można, gdy się je widzi, z jaką zaciekłością rzucają się na zbiegłego kanarka i zadziubywują go, jedynie z zazdrości, że ma lepsze suknie na sobie. Młode potomstwo własne pożerają w gnieździe nietylko ptaki drapieżne, ale i inne, jak sojki, sroki, a także nasz „poczciwy" kos nie jest wolny od tej zbrodni.

Nawet dręczenie jest rozpowszechnione ogólnie w świecie zwierzęcym. Dzierzba rzuca swój łup na ciernie i przypatruje się, jak ofiara ginie wśród męczarni. Krety kaleczą dżdżownice, tchórze żaby w tym celu, aby im ofiary nie mogły uciec. Osy podrywają nogi muchom i innym owadom i składają swe jaja w gąsienicach; tym sposobem gospodarz z rozrostem osiego płodu zwolna zostaje w środku wyjedzony.

Bobry niszczą nasze tamy; króliki podgrzebują duny morskie i ich zarośle; słonie i inne wielkie ssaki niebezpieczne są dla pociągów kolejowych itd. Wieloryby oraz inne olbrzymy morskie niejeden już okręt zatopiły lub kable poniszczyły. Świdraki czynią olbrzymie spustoszenia w zatokach i niszczą drzewo podwodne w portach i przystaniach.

Nie zważają też zwierzęta na wrodzone im poszanowanie praw przyrody; wszetecznym czynnościom oddaje się świat zwierzęcy z konsekwencyą godną lepszej sprawy. Trzymają się one stale zasady: *naturalia non sunt turpia.* Tem dziwniejsza, że wśród zwierząt parami żyjących cudzołóztwo zdaje się rzadko zdarzać. Natomiast w poligamii żyjące samce pozwalają sobie bardzo wiele.

Granica pod tym względem jest prawdopodobnie określona tylko naturalnymi przeszkodami. Koń np. nie może zmusić człowieka do nieobyczajnego czynu. U wielkich małp inaczej jednak rzecz się ma. Że podobne do ludzi tzw. prymaty porywają kobiety, utrzymuje się powszechnie. Nawet o babuinach rodzaju pawianów opowiada podróżnik afrykański prof. Hartman, co następ je: krajowcy mało się tą małpą interesują i saczami łapią młode babuinów i wychowują je. Szkód ludziom małpy te nie wyrządzają, a jedynie kłopot mają, gdy kobiety chodzą po wodę. Pawiany złażą z gór, z których wązkie strumienie wody spływają na równiny i piją wodę z małych krynic źródlanych lub deszczowych Otóż krajowcy zapewniają na seryo, że stare babuiny napadają na dziewczęta i atakują je. Dlatego to, gdy matki wysyłają po wodę małe i niezbyt silne dziewczęta, muszą im zawsze towarzyszyć młodzi mężczyźni, uzbrojeni w piki i łuki; broń ta służy ku obronie dziewcząt przed napastnikami rodzaju małpiego.

Kukułka od tysięcy lat w sposób niecny narusza prawa stanu osobowego. Pragnie tylko uciech małżeńskich, natomiast innym ptakom pozostawia troskę o wychowanie młodych. Trzymając się tych z gruntu zepsutych zasad, żyje sobie kukułka lekko i wesoło. Niestety trzeba wyznać, że i między ludźmi nie brak przedstawicieli tych zasad.

Zupełnie inaczej niż u kukułek rzecz się ma z uciechami miłosnymi u pająków; samczyk musi nieraz te uciechy okupywać ryzykiem i to niemałem. Ponieważ samica pająka jest znacznie większa od samca, częstokroć mało sobie robi skrupułów i przy złym humorze po prostu zjada samca.

Z tego widać, że przecież istnieje na świecie prawdziwa miłość. Nasi „gotowani na twardo" kawalerowie, którzy nieraz mają tyle obawy przed propozycyą małżeństwa, powinni sobie wziąść za przykład to stworzonko. Im przecież nie rozchodzi się zaraz o śmierć lub życie, skoro ubóstwiana swemu wielbicielowi odmówi swej ręki. *B. T.*

Czas odnowić przedpłatę

## KRONIKA.

*Lwów, dnia 4. Lipca 1902*

**Kalendarzyk.**

W sobotę 5 lipca Filomeny P. — Gr. kat. Jewsewyja. — Kal. słow. Prokopa.
Wschód słońca 4·18, zachód 7·55.

W niedzielę 6 lipca Izajasza. — Gr. kat. Ahrypiny. — Kal. słow. Izasława.
Wschód słońca 4·14, zachód 7·54

W poniedziałek d. 7 lipca Pulcheryi. — Gr. kat. Rożd. św. Joana. — Kalendarz słowiański Krasnoroda.
Wschód słońca 4·14, zachód 7·53.

— **Prezes Koła polskiego** p. Apolinary Jaworski wyjechał ze Lwowa udając się przez Wiedeń do Marienbadu celem poprawy zdrowia, nadwątlonego całoroczną niezmordowaną pracą parlamentarną.

— **Operacya** u księcia Eustachego Sanguszki — jak donoszą nam z Wiednia — została odroczoną, książę bowiem od dni kilku ma silniejszą gorączkę

— **Obiady poselskie**. U namiestnika Leona hr. Pinińskiego odbył się wczoraj o godzinie 8 obiad, w którym wzięli udział: ks. arcyb. dr. Bilczewski, ks. Jerzy Czartoryski, dr. Leon Biliński, hr. Roman Potocki, dr. Michał Bobrzyński, dr. Edwin Płażek, dr. Tadeusz Pilat, dr. Wład. Kraiński, Mieczysław hr. Borkowski, rektor dr. Rydygier, dr. Wereszczyński, Juliusz hr. Korytowski, ks. Kazimierz Lubomirski, Zdz. Skrzyński, St. Jędrzejowicz, ks. kan. Mandyczewski. Albin Rayski, Wiktor Władysław Czajkowsk, dr. Fr. Paszkowski, Ed. Lityński, Wincenty Gnoiński, Adolf Vayhinger, Zdz. Włodek, Kaz. Traczewski, Miecz. Urbański, rektor Dzieślewski, Jan Götz-Okocimski, Michał Glidziuk, dr. Mikołaj Krzysztofowicz, Jerzy hr. Borowski, Roman Puzyna, dr. Tadeusz Rutowski. dr. St. Jabłoński, dr. Jan Hupka, dr. Fr. Maryewski, dr. Loewenstein, dr. Ferd. Maiss, dr. Leonard Tarnawski, Emil Michałowski, Ksenofont Ochrymowicz, oraz radca Wydziału kraj. dr. Józef Ekielski.

U pp. marszałkowstwa hr. Potockich odbył się wczoraj o godz. 8 wieczór czwarty z rzędu obiad poselski w bieżącej sesyi sejmowej. W obiedzie tym wzięli udział posłowie: Kazimierz hr. Badeni, Teodor Bochaczewski, dr. Władysław Czaykowski, Artur Cielecki, dr. Stanisław Dąmbski, August Gorayski, Adam hr. Gołuchowski, dr. Piotr Górski, Michał Garapich, Michał Huza, dr. Władysław Jahl, dr. Wincenty Kraiński, Franciszek Kramarczyk, dr. Michał Korol, Kazimierz Lipiński, dr. Stanisław Łazarski, dr. Antoni Mars, Teofil Merunowicz, dr. Arnold Rappoport, Stanisław Rudrof, Stefan Sękowski, dr. Tadeusz Skałkowski, Oktaw Sala, Oskar Schnell, Wojciech Szwed, Jan Stapiński, Jan Trzecieski, Antoni Theodorowicz, Franciszek Tomaszewski, Jan Vivien, Stanisław Wybranowski, Filip Zaleski, Eustachy Zagórski.

— **Zaręczyny**. Dnia 2 bm. odbyły się w Krakowie zaręczyny panny Adeli Dembowskiej, córki śp. Zygmunta Dembowskiego byłego prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego i krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i Antoniny z ks. Radziwiłłów, z p. Edwardem hr. Tyszkiewiczem, synem Benedykta hr. Tyszkiewicza z Czerwonego Dworu i śp. Klary Elżbiety z Bancrofttów.

— **Zaprzeczenie**. *N. Reforma* donosi: Dowiadujemy się z poważnego źródła, że podana przez nas w korespondencyi warszawskiej z d. 29 czerwca b. r. wiadomość, jakoby hr. August Potocki przegrał dział w warszawskim klubie myśliwskim, znaczniejszą kwotę, pozbawioną jest wszelkiej podstawy. Właśnie ostatniemi czasy, jak nas zapewniono, hr. August Potocki od udziału w grze w karty zupełnie się usunął; korespondent nasz warszawski w tym wypadku najwidoczniej padł ofiarą mistyfikacyi.

— **Mianowania**. Namiestnik Austryi Dolnej zamianował koncypistę gal. prokuratoryi skarbu dr. T. Uhle Baucha komisarzem skarbu w kraj. Dyrekcyi skarbu w Wiedniu a minister skarbu pozostawił go nadal w służbie w ministerstwie skarbu.

Ministerstwo handlu zamianowało W. Łyszkowskiego, praktykantem koncept. Dyrekcyi poczt.

Ministerstwo handlu zamianowało oficyała poczt. J. Łaskiego w Sokalu starszym oficyałem, dalej H. Rosera we Lwowie, B. Malca i A. Felika w Krakowie, Franciszka Algozera we Lwowie, Józefa Lipskiego w Krakowie, Aleksandra Zdzieńskiego w Oświęcimiu, H. Sedlaka w Krośnie D. Weinsafta we Lwowie, N. Miesera w Krakowie, K. Krajczyckiego we Lwowie, J. Stasinę w Stanisławowie, S. Spysza we Lwowie, Z. Furko, W. Pichę, W. Zimnala i K. Kautego w Krakowie, M. Jaworskiego w Tarnopolu i St. Janickiego we Lwowie, oficyałami pocztowymi, a Dyrekcya poczt pozostawiła wszystkich w dotychczasowem miejscu służbowem.

— **Jubileusz 300-letni** założenia Kalwaryi przez śp. Mikołaja Zebrzydowskiego r. 1602 obchodzoną będzie w roku bieżącym przez cały sierpień nabożeństwami solennemi. Stolica Apostolska *brevem* z 7 kwietnia nadała prócz odpustów do Kalwaryi przywiązanych, nadzwyczajny odpust jubileuszowy dla wiernych, którzy w którymkolwiek dniu sierpnia Kalwaryę odwiedzą i wypełnią warunki odpustu. Na sierpień w obiecali swoją obecnością zaszczycić Kalwaryę: nasi księża biskupi, namiestnik i marszałek kraju, oraz inni dygnitarze świeccy.

Porządek nabożeństw na cały sierpień następujący: Missya I. od 1 do 7 sierpnia, missya II. od 8 do 15 sierpnia III. od 23 do 31; 2 sierpnia w uroczystości Porcyunkuli konsekracya nowych dzwonów, suma pontyfikacyjna celebrowana przez ks. biskupa Nowaka, kazanie wygłosi ks. kan. dr. Bandurski. Dnia 3 sierpnia suma pontyfikalna celebrowana przez ks. biskupa Fischera; 12 sierpnia suma celebrowana przez ks. wikaryusza generalnego dyecezyi wrocławskiej dla części austryackiej ks. Kołeka, nabożeństwo dla braci Ślązaków D. 13 sierpnia suma pontyfikalna celebrowana przez ks. biskupa Wałęgę; 14 sierpnia suma celebrowana przez ks. arcybiskupa dr. J. Bilczewskiego, oraz udzielenie sakramentu Bierzmowania. D. 15 sierpnia w kościele Grobu M. Boskiej suma pontyfikalna celebrowana przez ks. kardynała Puzynę zakończona procesyą, po której nastąpi kazanie ks. arcyb. Teodorowicza.

D. 31 sierpnia suma pontyfikalna celebrowana przez ks. arcybiskupa Webera, następnie zakończy jubileusz poświęcenie pomnika św. Franciszka Serafickiego na placu rajskim wystawionego. Dnia 1 września nabożeństwo za żyjących dobrodziejów Kalwaryi, oraz nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Mikołaja Zebrzydowskiego i za duszę dobrodziejów Kalwaryi.

Kolej północna zniżyła na cały sierpień cenę biletów pojedynczych o połowę do Kalwaryi lub z powrotem z wszystkich stacyi zacząwszy od Frydka-Oświęcimia Żywca-Dziedzic i Bielska — kolej państwowa zaś dla grup co najmniej z 50 lub więcej osób złożonych z wszystkich stacyj zacząwszy od Lwowa-Chyrowa Stryja Zwardonia i Żywca. Procesye większe winne 3 dni naprzód zgłosić liczbę pątników.

### Kronika lwowska.

= **Dziekanem wydziału filozoficznego** w uniwersytecie lwowskim na rok akademicki 1902/3 został wybrany dr. Jan Bołoz-Antoniewicz, profesor historyi sztuki nowożytnej.

= **Wystawa jubileuszowa** Tow. politechnicznego zamkniętą zostanie w poniedziałek 7 b. m. Obecny tydzień posłuży, aby zainteresowani mogli ją jeszcze obejrzeć. Przedmioty pomysłu artystycznego są rozchwytane; sprzedano już ogromną ilość kilimów, koronek, ceramicznych towarów i zdaje się, że przecież w niedługim czasie okaże się dobry wpływ tej wystawy na zainteresowanie się przemysłem krajowym.

= **Rada m. Lwowa** na wczorajszem tajnem posiedzeniu zamianowała p. Balawendera zastępcą naczelnika Izby obrachunkowej, Hordyńskiego kasyerem, Tyczkę rewidendentem, Bratkowskiego, Hebenstrejta i Kuczkowskiego adjunktami I klasy, Kubalę adjunktem urzędu budowniczego, Holitschera starszym nauczycielem, Chęcińskiego sekretarzem magistratu.

Następnie również na tajnem posiedzeniu przeprowadziła dyskusyę nad sprawą kolei Lwów-Winniki i uchwaliła wysłać deputacyę do marszałka kraju hr. Potockiego i jemu, jakoteż referentowi tej sprawy w Sejmie przedstawić prośbę, by kraj podwyższył swój udział w budowie tej kolei.

= **„Kraj"** Pod taką nazwą założyli szewcy lwowscy towarzystwo zarej. z ogran. poręką, mające na celu dźwignięcie tego rzemiosła we Lwowie. Idzie mu głównie o wyrwanie rzemieślników z zawisłości od handlaszy skór i walkę z napływem obcych fabrykatów do kraju. Towarzystwo ma zamiar urządzić dla swych członków rzemieślników wspólne warsztaty o wspólnych maszynach i przyrządach, zatrudniać szewców w domu na wspólny rachunek, umożliwić im sprzedaż obuwia we wspólnych magazynach itd. W celu nagromadzenia znaczniejszych kapitałów wydało nowe towarzystwo odezwę do wszystkich, którym rozwój przemysłu krajowego leży na sercu, z prośbą, by przystępowali do towarzystwa z udziałami po 50 kor., spłacanymi częściowo. Kto wpłaci ten udział, zyskuje wszystkie statutem określone prawa, jakoteż możność nabywania wyrobów towarzystwa po kosztach produkcyi. Zgłoszenia przyjmuje „Akcyjny Bank Związkowy".

= **Nie wyrzucajmy milionów na śmiecie!** Z takim apelem zwraca się kupiec tutejszy p. J. Iwanicki do młodzieży szkolnej, akademików, techników, nauczycieli itd., aby przy spożywaniu owoców nie wyrzucali ziarnek i pestek z czereszeń, wiszeń, śliwek, jabłek, gruszek, gdyż ziarnka te i pestki mogą kiedyś kraj nasz wzbogacić o miliony. Proponuje, aby po powiatach zorganizowano komitety, któreby się zajęły zbieraniem nasion owoców, następnie sadzeniem ich. Sadzeniem niech się zajmie komitet z pomocą nauczycieli ludowych razem z dziatwą szkolną w październiku, a sadzić tylko tam, gdzie nikt nie kosi, gdzie bydło nie zachodzi a mianowicie: po zagrodach włościańskich, po lasach gminnych albo nawet po lasach wysokopiennych, jednak dość rzadkich, gdzie jest dostatecznie słońca, następnie po zrębach większych właścicieli, naturalnie za zezwoleniem tychże i na ich własność, jednak pod warunkiem, ażeby ci sprzedawali te dziczki po 4 lub 5 latach jak najtaniej okolicznym włościanom po 8 lub 10 halerzy lub dawali na odrobek. Dziczki powinny wogóle być produktem lasowym, gdyż są zdrowe, wytrwałe i nie podlegają tak rakom, jak szczepy z ogrodów miastowych, a właściciel dając tanio może tylko zarobić. Weźmy przykład: jeżeli ktoś ma 125 tysięcy dziczek po 8 hal. ma zato 1 milion halerzy. Te dziczki wcale nie przeszkadzają zwykłemu drzewostanowi, gdyż każdy zrąb po kilku latach i tak przecinać się musi.

Teraz obliczmy korzyści: mamy 76 powiatów — na każdy powiat sprowadzimy 20 kilo ziarek, jedno kilo ma 35 tysięcy ziarek, a zatem w każdym powiecie zasadzimy 700.000 ziarek sprowadzonych a drugie tyle uzbieranych, doliczmy do tego kostki ze wszystkich pestkowych owoców — będziemy mieli w każdym powiecie posadzonych blizko 2 miliony ziarek. Niech zejdzie tylko połowa ziarek a będziemy mieli 1 milion drzewek, co stanowi ogromny rezultat. Jaki będzie dochód? Otóż po 10 latach można liczyć z każdego drzewka przeciętnie po 50 hal. po 15 latach około jednej korony a w 20 roku 2 korony dochodu. Proszę policzyć, jaki kolosalny dochód można mieć nie ryzykując nic Jeżeli 20% skonsumujemy, to jeszcze 80% możemy jako różne przeroby eksportować na północ, a pamiętajmy o tem, że kto prędzej opanuje rynki tamtejsze, ten pozostanie prawie na zawsze ich panem, tu nam ani Ameryka ani Indye konkurencyi nie zrobią. Postępując w ten sposób damy krociom rąk zajęcie i część ludności nie będzie głodować i uciekać na zarobek do Niemiec lub Ameryki.

P. Iwanicki obliczył, że w Niemczech jest 98 milionów drzew owocowych, czyli, że na 1 mieszkańca przypadają 2 drzewa; u nas zaś przypada 1 drzewo na 100 głów. P. Iwanicki umieścił przed swym sklepem w hotelu Żorza skrzynkę na kostki i ziarna i podjął się zbierania ich w całym Lwowie, a sadzeniem zajmie się tow. Chrześcijańsko narodowe.

Piękna myśl p. Iwanickiego zasługuje na jak najgorętsze poparcie nietylko we Lwowie ale i w całym kraju. Nietylko młodzież, ale i nasze panie i panienki powinny się zająć zbieraniem pestek i ziarnek. Tym sposobem podniesiemy zaniedbane w naszym kraju sadownictwo i przysporzymy naszemu biednemu krajowi z czasem milionowe dochody.

= **Gmach Banku krajowego.** Duży dom dwupiętrowy na rogu ulicy Kościuszki i placu Smolki, przytykający jedną stroną do gmachu Banku krajowego, rozpoczęto burzyć. Na jego miejscu wybudowanym zostanie gmach Banku krajowego.

= **Płatniczy**. Jan Link był w zeszłorocznym sezonie letnim przez dwa miesiące płatniczym restauracyi Fleischera w Brzuchowicach. Trunki żądane przez gości wydawał Fleischer Linkowi i zapisywał je z całą skrupulatnością. Tymczasem mimo, że w restauracyi był silny ruch, Link zwracał gospodarzowi prawie wszystkie wydane trunki, jako niesprzedane. Raz się zdarzyło, że w restauracyi było liczniejsze towarzystwo, które wypiło większą ilość Grasshüblera. Sam gospodarz podał do stołu, przy którym towarzystwo siedziało, flaszek, tymczasem przy obrachunku policzył Link jako sprzedaną tylko jedną butelkę, a resztę zwrócił. Fleischerowi wydało się to podejrzanem. I doszedł następnie, że Link zabrał z szuflady bufetu duplikaty kluczy od piwnic; tymi kluczami dobierał się do składu trunków w piwnicach i skradzione tam rzeczy sprzedawał gościom. Szkoda, jaką poniósł Fleischer wynosi około 500 koron.

= **Z izby sądowej.** Prokurator oskarżył Waleryana Głowaczewskiego, handlarza owoców, o zbrodnię oszustwa, dokonaną przez to, że przyrzekając Maryi Debit (kucharce u pp. Schmidtów) iż ją poślubi, wyłudził od niej oszczędności w gotówce przeszło 400 kor. pierścionek broszkę i kolczyki.

Oskarżony przystojny dwudziesto kilkoletni elegancik brunet w pięknie sznurowanych lakierach, twierdzi, że Marya Debit, która kupowała u niego owoce, rzucała mu na stragan pieniądze z własnej woli, jako dar na papierosy, na ubranie i na zapłacenie długów. Przyrzekał wprawdzie, że się z nią ożeni, ale gdy mu raz powiedziała, że ma dwunastoletnią córkę, porzucił ją ze wstrętem, bo mógłby się ożenić tylko z „panną". To warunek, od którego w żaden sposób nie odstąpi do wdów i mężatek ma wstręt stanowczy.

Biedna Marynia Debit mająca lat 48, opowiada w bardzo prymitywny sposób o swej miłości do „Walercia", o wybieraniu pieniędzy „ratami", o swych kłopotach, gdy ją zdradzał z innemi dziewczętami, o czem opowiadał jej sam ojciec oskarżonego, nazywając je nie zawsze „pannami", wreszcie o tem jak była pośmiewiskiem całej rodzinie.

Trybunał zasądził smakosza wyłącznie „panien" a cudzych pieniędzy bez względu na łudzenie, na karę sześciomiesięcznego więzienia, i zapłacenie szkody w kwocie 480 kor.

Oskarżony przyjął wyrok w milczeniu. Płeć piękna, przedstawiająca publiczność, z widocznem zadowoleniem z wyroku. Natomiast obrońca dr. Horowitz zupełnie niekontent zgłosił: zażalenie nieważności, odwołanie co do kary i wreszcie co do odszkodowania.

### Kronika krajowa.

**Strajki rolne.** Z okolic Bóbrki donoszą do *Diła*: We wsiach Romanowie i Podjarkowie trwa od kilku dni strajk. Chłopi nie chcą iść do sianokosów i żądają podwyższenia płacy na 80 ct. Również wsie: Podhorodyszcze, Seliska i Mikołajów zamierzają przyłączyć się do strajku.

**Śmierć w izbie sądowej.** W Samborze odbywał się 1 bm. rozprawa apelacyjna W. Czupkiewiczowej z Drohobycza przeciw Janowi i Magdalenie Muszyńskim, masarzom z Drohobycza o uznanie obowiązku wylepienia ściany. Sąd powiatowy w Drohobyczu orzekł, że Muszyńscy nie są obowiązani do wylepienia ściany. Wobec tego Czupkiewiczowa wniosła skargę apelacyjną do sądu samborskiego. W czasie, kiedy trybunał udał się na naradę dla zastanowienia się nad rozstrzygnięciem sporu, Muszyński — jak donoszą do *Diła* — padł na ziemię rażony atakiem

dziwne zdrętwienie ich ogarnęło. Miejscowa inteligencya poszła za przykładem mieszczaństwa". Nie przybyli nawet zgłoszeni referenci. *Diło* zapisało znamienne słowa pewnego włościanina, który powiedział: „Skoro papież i jego kardynały tak postępują z nami, kiedy nas uważają za pogan (?!) czy neofitów (?!), to my potrafimy zastosować się do tego i zawołamy: Z Bohom!" Zrutenizowany Polak, chłop Jan Oleksowski atakował „rżond szlachećkoi kliki w kraju, ta w zahali szowinistycznoi Polszci", która chce Ruś „spolszczyć, albo zniszczyć". Wszystko inne szło zwykłym trybem; odczytywano mnóstwo rezolucyi, znanych z innych podobnych wieców, uchwalano je z reguły jednogłośnie, a wiec zakończył się odśpiewaniem antypolskiego paszkwilu Franki „Ne pora".

**Z czortkowskiego** piszą nam: Dnia 22 czerwca odbyło się walne zgromadzenie powiatowe Kółek rolniczych w Jagielnicy w szkole rolniczej, równocześnie z urządzoną przez inspektora szkolnego p. Konkiewicza wycieczkę naukową dla nauczycieli szkół ludowych, na objęty programem zgromadzenia Kółek, wykład o przeróbce nabiału z demonstracyami na wirówce, a później zwiedzeniem gospodarstwa szkolnego. Zjazd był bardzo liczny. Zgromadzenie zagaił prezes Zarządu Kółek rolniczych p. Józef Radziechowski serdecznem przemówieniem kierowanem przedewszystkiem do nauczycieli zachęcającem ich do pracy nad kółkami rolniczemi, które powinne być szkołą uzupełniającą dla ludu. Zarząd powiatowy czortkowski Tow. Kółek roln. dokłada wszelkich starań by rozbudzić istniejące w powiecie kółka, by zainteresować okoliczną inteligencyę sprawami kółek roln. Niewątpliwie, że Zgromadzenie to, tak pomyślnie zaincyonowane, dopomoże zarządowi do dopięcia celu, a będzie to także uznaniem dla prezesa p. Radziechowskiego, który tak szczerze, na każdym kroku opiekuje się ludem

**Ze Stryja** donoszą, że zeszłej nocy zbiegło z tamtejszego więzienia trzech skazańców. Zarządca więzienia dostrzegł wcześnie ucieczkę, a wysłana w czas pogoń przytrzymała zbiegów, ukrywających się w łozach nad rzeką.

**Z Rzeszowa** donoszą: Piotr Dyga, pomocnik kolejowy, rzuciwszy się pomiędzy wagony pociągu przybywającego z Jasła do Rzeszowa zginął na miejscu. Denat był żonaty i zostawił dwoje nieletnich dziatek. Samobójstwa dokonał, zdaje się, w stanie nietrzeźwym.

## *Z całego świata.*

(Doniesienia telegraficzne.)

**Wiedeń** 4 lipca. (Tel. pryw.) Dziś toczyła się tu rozprawa przeciw lekarzowi dr. Jarosławowi Łopatyńskiemu z Doliny, oskarżonemu przez trafikantkę, która mu zarzuciła, że kupując cygara rzucał do automatu zamiast monet — zwykłe blaszki. W celu przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

**Wiedeń** 4 lipca. (Tel. pryw.). Student nazwiskiem Józef Szymonowicz, po całonocnej birbantce, usiłował w kawiarni odebrać sobie życie; w tym celu zadał sobie kilka ran scyzorykiem. Koledzy jego wczas się spostrzegli i wyrwali mu scyzoryk. Rannego odwieziono do domu.

### Ze stowarzyszeń.

Zabawa ogrodnicza odbędzie się w niedzielę 6 bm. na Strzelnicy miejskiej, a urządzają ją nasi ogrodnicy, którzy swemi wystawami zaskarbili sobie tyle sympatyi wśród naszej publiczności. Do każdego biletu dodają dwa losy, wygrywające kwiaty.

Wycieczkę strażacką urządza w niedzielę lwow. ochotnicza straż ogniowa „Sokół" w lasku na Cetnerówce.

**Stan powietrza.** (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 3 lipca 1902 r. o godzinie 7 rano było: Wiedeń +12·6, Praga +11·3, Lwów —·—, Czerniowce —·—, Przemyśl —·—, Nowy Zagórz +13·6, Skole +12·2, Tarnów —·—, Ischl +11·8, Budapeszt +14·1, Gorycya +21·2, Riva +21·2 Semmering +8·6, Kraków +20·8, Tarnopol +12·7.

## MAŁY FEJLETON.

### Zwierciadło.

„*Laquelle*" — „która z nich?" — zapytywał sam siebie Georges Durselle, i ze wzruszeniem przenosił rozkoszny wzrok z dumnego, ślicznego oblicza Janiny d'Ivoye na czarowny uśmiech i jasne oczy Marceli Rendor. Ujęte we wspaniałe ramy świetnej sali balowej, przepełnionej wykwintnemi toaletami siedziały obie tuż przy sobie, tak mało podobne do siebie. A jednak wysmukła, gibka, elegancka i dumna postawa Janiny bynajmniej nie zaćmiewała krasy młodziutkiej, uroczej Marceli, jasnej, różowej blondynki. Ten sam powab od nich wionął, choć różny jakością, lecz u obu zarówno silny. Georges, mężczyzna młody, choć nie był skończenie pięknym, uchodził za przystojnego, był człowiekiem zdolnym, pełnym inteligencyi, miał szczęście do wszystkich i wszystkiego. O czemkolwiek tylko zamarzył, wkrótce był u celu. Należał do ludzi, którzy dla przypodobania się zdołali bez trudności wywołać uczucie, które nimi nigdy nie zawładnęło.

A jednak Georges doszedłszy do lat 35, zaczął się nad sobą zastanawiać. Pan sekretarz ambasady, attaché ministra nigdy prawie nie opuszczał Paryża. Kochał się namiętnie w rozkoszach i przyjemnościach nadsekwańskiej stolicy. Z czasem życie takie zaczęło go nudzić, jedynem lekarstwem na nudy byłoby ożenienie się. Nad tem więc rozmyślał, usiadłszy pod rozłożystą palmą. *Laquelle*? — powtarzał znów, patrząc to na Janinę, to na Marcelę. Janina piękna; jak prześlicznie wygląda w tańcu jej cudna figurka Oczy połyskują jak gwiazdy, twarzyczka różowa jak pączek róży... Cóżby to była za rozkoszna żonka. Tak! Ale Marcela! Postać jej wspaniała, wiotka, cera przejrzysta. Co za duma i melancholia w tych wielkich, czarnych oczach. Twarzyczka jej jakby wykuta z marmuru, białe czoło i skronie otaczają wspaniałe włosy, lekko falujące. I jedna i druga piękna i ponętna... Ku której też serce — nie, raczej rozum mnie zawiedzie?

Georges Durselle marzył tak, trwając w niepewności... Marcela byłaby kochaną, dobrą żoneczką; ale jakąż drogą, serdeczną przyjaciółką, jaką prawdziwą towarzyszką życia mogłaby być Janina. Przedstawiał sobie życie szczęśliwe z jedną i drugą i nie mógł dojść do przeświadczenia, po której stronie jego sympatya przeważa. Czy nie pociąga go prawdziwie żywe, szczere uczucie ku Janinie? Nie! Stanowszo nie! Marcela mu milsza.

Któż więc postanowi, rozstrzygnie? Wszak zdecydować się trzeba raz przecie, i to szybko. Trzeba powziąść ostateczne postanowienie co do przyszłego losu, i to bez odwrotu. To straszne, to niemożliwe! A więc niechaj los decyduje!

Ta z nich, która mi powie jakieś stanowcze słowo, lub zachowaniem się swojem w szczególniejszy sposób zwróci moją uwagę — to tę przeznaczenie mi daje. Wtem zadrżał; głos jakiś znajomy ozwał się:

— Jerzy!

Obejrzał się. Za nim stał jego dawny przyjaciel z lat młodzieńczych, mr. d'Arrans

— Cóż ty w tym kącie robisz? Zapytał. — Nad czem się tak zastanawiasz?

— Filozofuję.

D'Arrans uśmiechnął się; zauważył bowiem, że naprzeciw Jerzego, na drugim końcu sali siedziały dwie danserki, odpoczywając po nużącej mazurce. Odpowiedział więc przyjacielowi:

— *Belle philosophie*! Jesteś jak osiołek stojący przed dwiema wonnemi wiązankami siana i bijesz się z myślą: *Laquelle prendre*? Nieprawdaż?

— Masz racyę. Którą z nich wybrać?

— Chodź! Przejdźmy się po sali. W tym czasie zdecydujesz się na pewno.

Wmieszali się w wir par tańczących. Wtem d'Arrans ujrzał damę, pełną dystynkcyi i wielce sympatyczną. Obaj zatrzymali się i skłonili się nizko przed panią d'Ivoye. Dama ta we wspaniałej, bogato koronkami przystrojonej sukni fiołkowej przedstawiała typ niewiasty, należącej do towarzystwa. Wyszła za mąż w późniejszym wieku; z całą godnością reprezentowała wiek dojrzalszy. Włosy jej były już przyprószone białym szronem, lecz nie zszedł jeszcze z jej oblicza słodki, anielski uśmiech, który tak pięknie krasi lica jej córki. I szczerość pełna zadumy i słodkie jej spojrzenia przypominały wiernie uroczą pannę Janinę, najpiękniejsze zarysy jej oblicza.

Georges od pierwszej chwili poczuł względem tej matrony gorącą sympatyę. Imponowała mu jej szczerość, powaga i ta wrodzona dystynkcya, która była żywem odźwierciedleniem jej wzniosłej, szlachetnej duszy.

Twarz pani d'Ivoye na pierwszy rzut oka przypominała słodki obliczem Janiny. Możnaby myśleć, że to jej starsza siostra — *vieillie*. Ale i ta jej starość posiadała pewien urok nieprzeparty, jak każda starość szlachetna, pełna poświęceni Madame d'Ivoye należała do rzędu tych nielicznych kobiet, *qui ont su vieillir*.

Georges po kilku chwilach miłej pogadanki pożegnał obie panie d'Ivoye i podążył za p. d'Arrans... Lecz gdzież on był?... Ach, tam w głębi sali, przy ścianie bawił rozmową olbrzymią, niezmiernie otyłą kobietę. Mimo poważnych lat ubrana była pretensyonalnie; jej potężne, szerokie ramiona były szczodrze dekoltowane,.. Georges znał tę monumentalną postać... *Parbleu*! Wszak nieraz już widział tę fryzowaną, rudą perukę, tę twarz zwiędłą i pooraną zmarszczkami, ten obwisły podbródek: To pani Rendor we własnej osobie.

Georges został niemile dotknięty, spotkawszy się z nią bezpośrednio po widzeniu się z panią d'Ivoya, której twarz miłą, pełną dystynkcyi i dobro stała mu jeszcze przed oczyma. Naturalnie, że bez chwili namysłu porównanie tych dwóch matron wypadło na niekorzyść pani Rendor. Więc to ta pospolita kobieta jest matką Marceli... Oczy dumne, nieszczere, często groźnie patrzące: wszak i we wzroku Marceli jest coś podobnego.

Czyniąc dalej porównania, doszedł do rezultatu, że ta otyła odrażająca kobieta jest bądź co bądź bardzo podobną do panny Marceli. Tak, niestety; córka doszedłszy do lat matki, będzie tak samo, jak ona dziś, wyglądała...

Po chwili d'Arrans pożegnał panią Rendor i wraz z Jerzym, któremu w głowie kotłowało, przeszedł do wielkiej sali, gdzie tańczono ochoczo. Janina i Marcela nie tańczyły tym razem; ziedziały na tem samem miejscu, gdzie je Georges po raz pierwszy ujrzał Żadna w nich zmiana nie zaszła: obie były urocze, wesołe uśmiechnięte... Natomiast Georges nie był już chwiejnym, wahającym się, jak przed chwilą: Janina, wierne odźwierciedlenie matki wydała mu się stokroć piękniejszą od Marceli. Obraz przyszłości przyćmił wrażenie teraźniejszej chwili. Georges był już zdecydowany.

— Ta a nie inna — powiedział sobie, patrzą na Janinę — będzie mi osłodą, serdeczną żoną, rozumną towarzyszką życia!

*Paul et Victor Margueritte.*

### Wyścigi konne we Lwowie.

**Lwów** 4 lipca.

(*Ostatni dzień wyścigów*)

Wczorajszy ostatni dzień wyścigów lwowskich zaznaczył się nieszczęśliwym wypadkiem. W biegu piątym, z przeszkodami o nagrodę 3000 kor., meta 4800 m. startowały trzy konie „Budrys III" por. Kollera pod właścicielem, „Licho bez szlarki" p. Ostaszewskiego pod por Eltzem i „Rezeda" p. W. Stawiarskiego pod por. Rausem. „Licho bez szlarki" prowadziła bieg, przy przeskakiwaniu muru, jednak potknęła się i upadła, zrzucając por. Eltza na ziemi. Zrywając się „Licho" uderzyła kopytem swego jeźdźca i rozdarła mu policzek od ucha do lewego oka. Konie pomknęły dalej, a p. Eltz został nieprzytomny na ziemi. Pospieszono mu natychmiast z pomocą. Lekarze skonstatowali prócz głębokiej rany na głowie, złamanie żebra. Obrażenia te są ciężkie, chociaż na szczęście nie grożą życiu p. Eltza.

Wyścig tymczasem trwał dalej. „Rezeda" w dalszym biegu odmówiła wzięcia jednej przeszkody i wyłamała się z toru i zanim jeździec sprowadził ją na drogę właściwą, „Budrys" zaniechał galopu i począł iść stępo. Skorzystała z tego „Rezeda" doścignęła go i chociaż w ostatnie chwili „Budrys" raz jeszcze rzucił się w galop, „Rezeda" już go prześcignęła i pierwsza u mety stanęła. Mówiono, że p. Kollerowi pękło strzemię i dlatego wstrzymał konia. Tot. 10 : 30.

W ostatnim biegu pożegnalnym o 1000 kor. meta 1600 m. ścigały się dwa konie. Pierwszy był „Goń go" Jędrzejowicza, druga „Liszka" p. Głowińskiego. Tot. 10 : 11.

## *Ruch artystyczno-literacki.*

• **Jubileusz Konopnickiej** komitet krakowski obchodzi 20 października, na który to dzień przybyłaby do Krakowa i jubilatka. Komitet lwowski oświadczył się wczoraj za wcześniejszym terminem bo 8 września. Odbędzie się jeszcze w tej sprawie konferencya w Zakopanem.

• **Z Tow. „Polska Sztuka Stosowana"**. Został rozstrzygnięty konkurs, na afisz II wystawy Tow., mającej się odbyć w Warszawie w jesieni br. Z 14 nadesłanych prac, nagrodzono pracę, opatrzoną godłem „Płówca" p. Kazimierza Brzozowskiego z Zakopanego.

* **W Petersburgu** ma być wkrótce przedstawiona „Francesca da Rimini" Gabryela d'Annunzio. Partyę tytułową odtworzy słynna Duse.

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.**

W sobotę po raz pierwszy „Nieznajoma", komedya w 3 aktach z francuskiego Pawła Gavault i Henryka Berr'a.

W niedzielę wieczorem (po cenach zniżonych) po raz 7 i ostatni w tym sezonie „Dramat Kaliny" Kaweckiego.

W poniedziałek po raz 2 „Nieznajoma", komedya w 3 aktach z francuskiego P. Gavault i H. Berra.

We wtorek (przedostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem do Krakowa) „Weronika", operetka w 3 aktach A. Messager'a.

We środę po raz 3 „Nieznajoma", komedya w 3 aktach z franc. P. Gavault i H. Berra.

We czwartek (ostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem do Krakowa) „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 3 aktach J. Kerkera.

## Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Wczoraj odbyła się tu przy licznym udziale publiczności i dość pięknej pogodzie uroczystość „Wianków". Na program złożyły się żywe obrazy, przedstawiające bitwę pod Grunwaldem i Wandę, skaczącą do Wisły, oraz przeźrocza, przedstawiające walkę królików z zającami, przyczem naczelnik zajęcy miał na głowie pikelhaubę pruską. Spalono też ognie sztuczne i na koniec oświetlono Wawel.

— Przybył tu wydelegowany przez Wydział krajowy inspektor szpitali krajowych dr. Stella Sawicki, celem przeprowadzenia dochodzeń co do pobytu śp. dr. Antoniego Dobija w pawilonie dla obłąkanych tutejszego szpitala krajowego. Dr. Sawicki przeprowadził bardzo skrupulatne i szczegółowe dochodzenia, przesłuchiwał lekarzy szpitalnych, służbę szpitala i osoby prywatne, które pozostawały w stosunkach z śp. A. Dobiją. Wynik śledztwa będzie przedłożony natychmiast Wydziałowi krajowemu, tak aby marszałek krajowy jeszcze w bieżącej sesyi mógł udzielić odpowiedzi na dotyczącą interpelacyę p. Stapińskiego.

— Na wczorajszem posiedzeniu komisyi węglowej rady miejskiej odczytano reskrypt namiestnictwa, żądający ograniczenia sprzedaży węgla ze składów węgla, założonych przez miasto i zaniechania rozwożenia węgla przez wozy miejskie. Komisya uchwaliła ograniczyć maximum węgla, sprzedanego jednej osobie, do 5 centnarów. Radny Daszyński podnosił potrzebę zorganizowania drobnych handlarzy węgla.

## Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— *Lech* donosi, że w sądzie ziemiańskim w Gnieźnie wywieszono wezwanie, by Piasecka do tygodnia stawiła się w sądzie, w przeciwnym zaś razie kaucya za nią złożona przejdzie na własność fiskusa.

Tutejsze przytulisko dziatwy szkolnej policyjnie zamknięto. Dotyczący list królewskiej rejencyi do zarządu przytuliska polskiego, na ręce kuratora adwokata Chrzanowskiego, nadmienia, że podczas kilkakrotnych rewizyj w przytulisku stwierdzono, iż osoby — sprawujące nadzór nad dziećmi — rozmawiają z nimi tylko w języku polskim i udzielają nauki w polskim języku. Przytulisko było zakładem prywatnym, powstałym z dobroczynności publicznej.

— Przysłany przez rząd do Poznania prof. Ernest v. Halle, dla studyowania stosunków ekonomicznych w W. Ks. Poznańskiem, ma się również rozpatrzyć, w jaki sposób najlepiej możnaby zużytkować fundusz kolonizacyjny. Halle zabawi w Poznaniu 3 miesiące.

## Ostatnie wiadomości.

O rezolucyach Koła sejmowego w sprawie polityki Koła polskiego w Wiedniu pisze lwowski korespondent *Czasu*: „Uchwały Koła sejmowego są bardzo dodatnim objawem. Koło sejmowe okazało się zgromadzeniem, niedostępnem podszeptom popularności, wiernem zasadom polityki polskiej w Austryi i gotowem do jej obrony. Nad uczuciem zapanował rozum i rozwaga polityczna, a większość nie dała się ani porwać, ani złudzić żadnym obawom".

## Telegramy i telefonematy.

### Wiec polski.

**Wiedeń** 4 lipca (Tel. pryw.) Kilka stowarzyszeń polskich urządza tu w niedzielę wiec dla obrad nad ekonomicznem położeniem i innemi sprawami Polaków.

### Sejmy.

**Wiedeń** 4 lipca (Tel. prywatny). Poseł Sustersic wystosował do *N. fr. Presse*, kilko szpaltowe wyjaśnienie swojego postępowania w sejmie, które zarazem ma być usprawiedliwieniem polityki Sustersica oraz jego stronnictwa.

**Czerniowce** 4 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu bukowińskiego w dyskusyi budżetowej p. Abrahamowicz wniósł rezolucyę w sprawie ścisłej kontroli urzędów podatkowych. Prezydent kraju przyrzekł użyczyć najgorętszego poparcia życzeniom w Izbie wyrażonym, lecz wskazał na to, że ogólne skargi na urzędy podatkowe nie są słuszne. Następnie uchwalono budżet krajowy na r. 1902 i pobieranie 32 proc. dodatków krajowych.

Dr. Skedl oświadczył, że zerwanie przez Niemców stosunków z Rusinami wywołały częste nienawistne ataki na Niemców ze strony jednego z posłów ruskich, z którym inni posłowie ruscy się solidaryzowali. Zerwanie to dotyczy nie narodu ruskiego, lecz tylko tych posłów.

**Praga** 4 lipca. W sejmie czeskim uzasadniał dziś p. Bartak swój wniosek o zmianę ustawy wojskowej w tym duchu, aby §. 55 ustawy wojskowej o odbywaniu rokrocznie zgromadzeń kontrolnych został zmieniony, oraz żeby zniesiono ustęp 7 części I. o utrzymywaniu ewidencyi wojskowych.

**Praga** 4 lipca. Na posiedzeniu sejmu czeskiego p. Pacak oświadczył, że otrzymał od prezydenta ministrów dr. Körbera przyrzeczenie, iż jesienna sesya sejmu czeskiego jest zapewniona.

W pierwszej połowie września odbędzie się w takim razie sesya galicyjskiego sejmu.

**Capo d' Istria** 4 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu po odczytaniu protokołu z pierwszego posiedzenia zabrał głos reprezentant rządu, radca namiestnictwa Fabini i domagał się uzupełnienia protokołu w tym duchu, iż przedstawienie marszałka i jego zastępcy, oraz powitanie sejmu przez namiestnika odbyło się w językach włoskim i chorwackim.

### Parlament angielski.

**Londyn** 4 lipca. W Izbie gmin — podsekretarz parlamentarny Cranbaurne — omawiając międzynarodową sytuacyę polityczną, oświadczył, że stosunek Anglii do poszczególnych mocarstw jest przyjazny. Omawiając kwestyę Mińską zaznaczył, że istnieje wszelka możliwość stałego porozumienia z Rosyą. Rząd pragnie porozumienia prawie z każdem mocarstwem i nie jest winą rządu, jeżeli do takiego porozumienia nie przychodzi. Mowca mówił dalej z zadowoleniem o traktacie angielsko-japońskim. Jeżeli niektórzy mowcy zarzucali, że traktat ten tak późno przyszedł do skutku, to Cranbaurne odpowiada na to, że nie jest rzeczą Anglii ofiarowywać komuś traktaty, „my tylko przyzwalamy na ofiarowany nam traktat".

Co się tyczy rozmaitych koncesyj w Chinach, między innemi rosyjskich, to rząd w ogólności nie ma prawa powiedzieć, że Rosya nie jest uprawnioną do takich koncesyj. Co do tych koncesyj atoli rząd angielski miał rządowi rosyjskiemu wiele do powiedzenia i wiele mu ze skutkiem powiedział. (Oklaski).

### Choroba króla Edwarda VII.

**Londyn** 4 lipca. O chorobie króla Edwarda *Lancet* pisze: Było koniecznem wyjęcie wprowadzonych do rany rurek, gdyż powodowały bardzo wielki ból, którego król znieść nie mógł. Zamiast nich wprowadzono gazę. Rana goi się w sposób zadowalający. Król uczuwa mniejsze bole przy zawiązywaniu rany. Temperatura od 26 czerwca jest normalną.

*Medical Journal* podając wywody *Lanceta* dodaje od siebie: Ranę opatrują dwa razy dziennie. Odwaga, z jaką król znosi tę bolesną manipulacyę, która jeszcze odbywać się będzie kilka dni, wprawia lekarzy w podziw. Król sypia teraz w nocy dobrze. Wogóle nie było potrzeba stosować środków uspakajających Apetyt jest lepszy. Codziennie przenoszą króla z jednego łóżka na drugie. Król bierze udział we wszystkiem, co się koło niego dzieje i okazuje wielkie zainteresowanie wypadkami codziennymi. Wszelkie wiadomości o niepomyślnym stanie zdrowia króla są zupełnie nieuzasadnione.

**Londyn** 4 lipca. Biuletyn wydany dziś rano o 10 godz. m. 30 stwierdza, że król przepędził noc dobrze i spał w istocie tak dobrze, jak dotąd jeszcze po operacyi nie było. Rana sprawia już mniej dolegliwości, król może poruszać się w łóżku z większą swobodą niż dotąd. Apetyt jest lepszy.

**Kilonia** 4 lipca. Cesarz Wilhelm przyjął na pokładzie jachtu „Hohenzollern" saskiego następcę tronu, który cesarzowi wręczył urzędową notyfikacyę wstąpienia króla Jerzego na tron saski. Następnie odbył się obiad galowy, podczas którego wymieniono serdeczne toasty.

## Rozmaitości.

Ω **Wyścig automobilowy Paryż Wiedeń.** Ostatecznie ułożono następującą listę zwycięzców tego wyścigu: 1. Renauld, 2. Farman, 3. Redman, 4. Zborowski, 5. Marceli Farman.

Ω **Rewizya.** Do *Neue fr. Presse* donoszą z Berlina, iż onegdaj odbyła się tam rewizya w drukarni *Dziennika Berlińskiego* i w mieszkaniu prywatnem wydawcy tego pisma, p. Wróbla. Na zarządzenie prokuratoryi zabrano wszystkie egzemplarze „Spiewnika sokolskiego", który wyszedł nakładem wydawnictwa *Dziennika*. Policya szukała również egzemplarzy drugiego śpiewnika polskiego, który wyszedł w Poznaniu nakładem tygodnika *Praca*.

Ω **Katastrofa kolejowa pod Gatczyną.** *Gesellger* donosi z Ejdkun, iż pociąg pospieszny, który miał tam przybyć onegdaj o godz pół do 5 popołudniu z Petersburga, przyszedł z 11-godzinnem opóźnieniem dopiero nazajutrz rano. Przyczyną tego opóźnienia była wielka katastrofa kolejowa. Mianowicie koło Gatczyny zderzył się pociąg pospieszny z pociągiem spacerowym. Palacz i wiele osób zabitych, przeszło 60 podróżnych ciężko ranionych.

Ω **Szalona burza** przebiegła we wtorek popołudniu nad Warszawą. Kilkaset platanów w aleach Jerozolimskich zniszczało. W ogrodzie Saskim wyrwała wichura kilka klonów, topoli, kasztanów. Na Wiśle burza strzaskała kilka masztów na berlinkach. Nie brak było i nieszczęśliwych wypadków. Piorun zabił w koszarach wołoskowych na Powązkach szeregowca 9 pułku. Inny piorun uderzył w dach garbarni Blauma przy ulicy Nowolipie nr. 44 i wszczął tam większy pożar całej gęsto zabudowanej posiadłości. Mimo natychmiastowej pomocy i obrony stanęła w ogniu poprzeczna oficyna, mieszcząca suszarnie i duże zabudowanie drewniane w środku. Pracowano z wysiłkiem półtorej godziny, zanim udało się zlokalizować pożar. Straty wynoszą do 80.000 rubli. Garbarnia była ubezpieczona w 3 towarzystwach.

Ulewa wyrządziła również znaczne szkody w halach targowych. Woda, przeciekając przez dach, przemoczyła towary galanteryjne i łokciowe, które kupcy musieli na gwałt usuwać. W okolicy Warszawy burza wyrządziła wielkie spustoszenia.

Dziś telegrafują: Podczas onegdajszej burzy zabił piorun elektrotechnika inżyniera Pawła Truszczyńskiego, który właśnie zdążał do domu. Liczył 35 lat.

Ω **Przygoda gościa królewskiego** Donoszą, jakoby owym gościem królewskim w Londynie, który dopuścił się wykroczenia przeciw moralności, był 23-letni ks. Franciszek Braganza, syn ks. Miguela Braganzy, krewny arcyksięcia Karola Ludwika, Franciszka Ferdynanda i Ottona.

Ω **Pożar w Marienbadzie.** Zgorzał tam 3 dom, dom zwany „Rudolfsheim". Przy pożarze spaliły się dwie osoby. Córka jednej z pań, która się spaliła, ratowała się skokiem przez okno z drugiego piętra przyczem zraniła się śmiertelnie.

Ω **Palenie zwłok.** Ciekawe dane do kwestyi palenia zwłok ogłoszono w tych dniach. Wypływa z tych cyfr, że kremacya zdobywa coraz liczniejsze i szersze grono zwolenników. W Ameryce: Boston, Chicago, San Francisco, Waterville otworzyły świeżo zakłady kremacyjne, co podniosło do 27 ilość miast amerykańskich posiadających takie urządzania. W Anglii ze 107 spaleń dokonanych w 1893 liczba ta doszła do 1,249 w roku 1901. W Niemczech, w Berlinie, Hamburgu i Heidelbergu w 1893 spalono już 146 zwłok, w roku zaś zeszłym spalono już 1.800 zwłok. We Włoszech działa 37 pieców, w Szwecyi i Norwegii spalają rocznie do 250 zwłok. Najwięcej wszelako spalono zwłok w Paryżu; w 1892 Crematorium spaliło 150 zwłok, w roku zaś 1900—1901 spalono już 1,204.

Ω **Leoncavallo i cesarz Wilhelm.** Paryski korespondent *Daily Telegraph'u* donosi temuż pismu, że znany włoski kompozytor Leoncavallo, komponuje obecnie muzykę do pięcioaktowego libretta, którego twórcą jest cesarz Wilhelm. Libretto osnute jest na tle podania o Rolandzie. Cesarz Wilhelm miał jednak ustawicznie przeszkadzać kompozytorowi w pracy, gdyż prawie co chwila czynił najrozmaitsze zmiany i poprawki w tekście. Dla zyskania spokoju, wyjechał Leoncavallo do jakiejś odległej miejscowości włoskiej, nie pozostawiwszy nigdzie swego adresu.

Ω **Śmierć od ziół jadowitych** W rzymskim *Messagyero* czytamy następującą wiadomość: Ksiądz polski (?) Dawid Gehman, liczący lat 23, a przybyły do Rzymu z pielgrzymką polską przed dwoma miesiącami, opiekował się pewną grupą pielgrzymów i wynajął im mieszkanie u niejakiej Maryi Roszak, na Borgo Vecchio (w pobliżu Watykanu). Wczoraj popołudniu wyszedł za kwestą i powrócił z wiązką ziół, nazbieranych gdzieś na łące. Z ziół tych przyrządził zupę, która mu bardzo smakowała. Potraktował nią też jedną z pątniczek, nazwiskiem S. Skionoff (?), która przed kilkoma dniami przybyła do Rzymu. Wkrótce jednak ks. Gehman i p. Skionoff dostali kurczów spazmatycznych. Roszakowa chciała przywołać lekarza, lecz chorzy nie życzyli sobie tego, mówiąc, że boleści przejdą. Skionoff wyzdrowiała istotnie, ks. Gehman atoli w dwie godziny zmarł. Przyczyną śmierci było otrucie, gdyż między ziołami znalazła się też cykuta i lulek. Wiadomość rzymskiego pisemka jest, jak widać, bałamutna, a nazwiska zapewne poprzekręcane.

### Z rynków towarowych.

**Bank rolniczy we Lwowie** dnia 4 lipca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa, Pszenica gotowa 9·— do 9·30, pszenica na term. 7·25 do 7·50, żyto gotowe 7·20 do 7·40, na termina 5·75 do 6·—, owies obroczny got. 7·80 do 8·25, na term. 5·— do 5·50, jęczmień pastewny 6·30 do 6·50, jęczmień browarny 6·75 do 7·—, rzepak na term. 10·25 do 10·50, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·75 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 9·50, wyka 7·— do 7·10, bobik 6·30 do 6·50, hreczka 7·80 do 8·30, kukurudza nowa 6·25 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·— do 8·25.

Usposobienie słabsze, jedynie artykuły pastewne znajdują łatwy zbyt.

### Sprawozdanie targowe

lwow. Izby kupieckiej.

Pszenica prima 9·— do 9·25, średnia 0·— do 0·—, żyto prima 7·40 do 7·50, średnie 0·— do 0·— jęczmień browarny prima 6·50 do 6·75, pastewny 0·— do 0·—, owies dworski 7·75 do 8, chłopski 0·— do 0.—, kukurudza prima 5·75 do 6·—, średnia 0·— do 0·—. Nasiona olejne: rzepak nowy 10·75 do 11·—, len 0·— do 0·—, siemie 0·— do 0·—, koniczyna czerw. prima 0·— do 0·—, średnia 0·— do 0·—, biała prima 0·— do 0·—, średnia 0·— do 0·—, szwedzka 0·— do 0·— tymotka 0·— do 0·—, anyż płaski 23·— do 23·50, okrągły 0·— do 0·—. Nasiona strączkowe: groch do gotowania 8·50 do 9·50, groch pastewny 0·— do 0·—, bobik koński 5·50 do 5·75, wyka 6·50 do 6·75, otręby 8·80 do 4·10, chmiel za 56 klgr. —·— do —·—, spirytus contingentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron —·— do —·—, loco Lwów bez podatku 35·— do 35·25, loco stacye Tarnopol-Brody 32·50 do 32·75, loco stacye Sokal-Jarosław 32·75 do 33·—, loco stacye Husiatyn-Stanisławów 32·— do 32·25, lnianka —·— do —·—.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy do 10.000 Literprocent. Excont. loco Lwów 17·25 do 17·50.

**Wiedeń** dnia 4 lipca. Cukier (silnie) 16·55 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 38·20 do —·—.

**Wiedeń** dnia 4 lipca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 7·59 do 7·60, na wiosnę 0·— do 0·—, żyto na jesień 6·68 do 6·69, na wiosnę 0·— do 0·—, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·24 do 5·25, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·40 do 5·41, owies na jesień 6·— do 6·01, na wiosnę 0·— do 0·—, Rzepak na sierpień-wrzesień 11·50 do 11·60, na wrzesień-październik —·— do 0·—, na styczeń luty —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-październik —·— do —·—.

Usposobienie słabe.

Stan powietrza pięknie.

**Budapeszt** dnia 4 lipca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na czerwiec-0·— do 0·—, na październik 7·32 do 7·[illegible], żyto na październik 6·2[illegible] do 6·24, owies na październik 5·68 do 5·69, kukurudzę na lipiec 5·— do 5·01, na sierpień 5·09 do 5·10, rzepak na sierpień 11·05 do 11·15.

Oferty mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie słabe.

Stan powietrza: pięknie.

## *Dział ekonomiczny.*

β **Gal. akc. Towarz. dla przedsiębiorstw elektrycznych**, wodociągów i kanalizacyi odbyło walne zgromadzenie na którem jawiło się akcyonaryuszów 10 z łączną ilością akcyi 760. Zysk za rok ubiegły wynosi kor. 60.149·02. Uchwalono 5% dywidendę t. j 20 kor. (od 2500 sztuk akcyi = kor. 50.000), do ogólnego funduszu rezerwowego 282 kor., na tantyemę dla rady zawiadowczej kor. 563·60, na remuneracyę dla dyrekcyi kor. 5000, a resztę 4.303·42 kor. przeniesiono na nowy rachunek.

Do rady zawiadowczej wybrano ponownie pp. Bolesława Bielańskiego i Romana Dzieślewskiego a rewidentami rachunkowymi pp. Zygmunta Kędzierskiego i Jana Winiarza.

### Z rynków pieniężnych,

**Wiedeń** dnia 4 lipca. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 675·75, węg. zakładu kred. 702·—, Anglobanku 279·50, Unionbanku 537·—, Banku dla krajów koronnych 418·—, Bankvereinu 452·50, Bodencreditu 910·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 699·25, kolei południowej 64·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 446·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 401·50, Rima Muranya 496·—, praskiego towarz. żel. 1555·—, fabryki broni 330·—, tureckie tytoniowe 293·—, oblig. węg. indemniz. 97·75, renta majowa 101·80, austr. renta koronowa 99·65, węg. renta koronowa 97·80, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·65, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·50, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·70, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·25, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·05, losy tureckie 107·—, marki 117·30, ruble 252·75.

**Paryż** d. 4 lipca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·80, Mąka 30·85.

**Berlin** d. 4 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

**Frankfurt

46

# Dla zemsty

## powieść z czasów Ludwika XV

E. Capendu.

(Ciąg dalszy).

Indyk ten siedzący na grzędzie, patrzał swemi emaliowanemi oczyma prosto w oczy biesiadującemu. Przed każdem nakryciem stała taka grządka, wszystkie jednak były puste. Między koszykiem a grządką leżał półmisek z soczystą potrawą.

W chwili, kiedy kobieta, która wyjrzała na ulicę, wróciła do sali, siedzący mężczyzna ukroił sobie kawałek chleba, którego by się Gargantua nie powstydził.

— No, i cóż? — spytał kończąc swe dzieło heroicznem wysileniem.

— Nic!

— Jakto?! nikogo nie ma?

— Nikogo.

— Do licha!... Zatem znowu będę musiał sam tej nocy jeść kolacyę.

— Czy ci nie smakuje indyku?! — spytała go kobieta, a podnosząc jedną ręką nakrywę kotła przy kominku, drugą wymachiwała łyżką trzy stóp długości mającą.

— Wiesz dobrze matko Leonardo, że nigdy się nie uskarzam na twoją kuchnię.

— Indyku! pamiętaj! nie bądź smakoszem, nie dbaj tak bardzo o swoje ciało, ono się tuczy nie do smarzenia.

— Ba! wolałbym, żeby je usmarzono na rożnie u ciebie, aniżeli na szubienicy u kata.

— Ha ha ha! nie lubisz jego kuchni?

— Nie, przyznaję!

— A jednak jest on bardzo potrzebny, mój indyku, spytaj się Gallusa, który w ostatnim czasie z rozkazu naczelnika zwiedził wszystkie pręgierze i poznał tortury, powiada, że obecny kat nie ma w tym względzie sobie równego.

— Niech sobie Gallus dla kontroli tam chodzi, chwała Bogu, że mnie naczelnik nie wybrał do tego. Co się zaś tyczy tego kata, niech go licho porwie, nie chciałbym się nigdzie z nim spotkać, a tem mniej na placu Greve. (Miejsce, gdzie w Paryżu tracono złoczyńców).

Leonarda wzruszyła ramionami.

— Ba! wiesz o tem, że sprawując się dobrze, niczego się nie masz obawiać, jesteś kogutem! Możesz się znajdować pośród wszystkich katów Francyi i być tak spokojnym, jak teraz przy stole.

— To prawda, naczelnik to powiedział... a on jeżeli coś powie, to jest pewniejsze od tego, coby sam król powiedział.

— Tak mój kochany, ty wiesz dobrze, komu naczelnik zagroził śmiercią, ten nie żyje; komu życie przyrzekł, ten nie umiera. Gdyby nie on, gdziebyś był w tej chwili!?

— W więzieniu byłbym przeklęty, nieżywy! — rzekł ze wzruszeniem indyk. — Dzięki jemu, żyję, jestem wolny, otrzymałem nawet błogosławieństwo mojej matki, moja Leonardo! Przysięgam ci, że dałbym się rozszarpać, aby tylko widzieć naczelnika zadowolonym!

— Rzecz jednak szczególna — rzekła po chwili Leonarda, że jesteś dotychczas sam tutaj.

Hm! Czy ja wiem, co to ma znaczyć!

— To dziwne!

— Któraż to godzina Leonardo?

— Dwunasta minęła.

— Już dwunasta?

— Siedm minut po północy.

— Nie chciałbym być w skórze biednej Zielonej-Głowy.

— A to dlaczego?

— Bo naczelnik musi być bardzo niezadowolonym, a ja wiem dobrze, co to znaczy, gdy jest tylko trochę niezadowolony.

— Ty wiesz, a twoje barki także?! Ha ha ha!

Indyk kiwnął głową i komicznie boleśnie się skrzywił.

W tej chwili lekkie pianie koguta dało się słyszeć z jednego kąta sali. Leonarda zbliżyła się do ogromnego kutra, chwyciła długą jedwabną rurkę, która wisiała z boku, podniosła ją do ust i zdawała się dmuchać, gdyż jej policzki się wydęły. Drugie „kikieriki“ ze dworu tym razem dało się słyszeć.

— To Kogut-Złocony! — rzekł Indyk.

Leonarda otworzyła drzwi.

Mężczyzna, owinięty w fałdy wielkiego płaszcza, szybko wbiegł do sali. Za złotym galonem trójgraniastego kapelusza sterczało prześliczne, złocone pióro kapłona, długa szpada wisiała u boku.

Odrzucił płaszcz, bogaty i elegancki ubiór wojskowy, który mu był bardzo do twarzy, uwydatniał korzystnie piękną budowę. Twarz arogancka, wyzywająca, wzrok płomienisty, głowa dumnie w tył zarzucona, wąsiki zakręcone.

— Dobry wieczór, Indyku — rzekł hałaśliwie ściskając za rękę towarzysza, który siedział przy stole.

— Dobry wieczór! siadaj.

— Brr! Jestem głodny.

— No to jedz!

Usiadł z prawej strony Koguta indyjskiego, naprzeciw przedziałki zwierającej jaja złocone. Lekki chrzęst, podobny do łamania trzciny, dał się słyszeć; na grzędzie przed nim stojącej ukazał się prześliczny, złocony kapłon tej samej wielkości co indyk, sterczący na pierwszej grzędzie.

— Leonardo, dawaj co masz najlepszego! — krzyknął kogut złocony, rozkładając swą serwetę.

Leonarda postawiła przed nim dymiący półmisek z pieczenią.

— A! do krocset djabłów! — jestem głodny, mówił nabierając potrawę na swój talerz i brzęcząc ostrogami. Zdawało mi się, że się spóźnię tego wieczora, ale jak widzę...

I wskazał ręką na puste miejsca i nakrycia.

— Gdzie byłeś dziś wieczór? — spytał go indyk.

— U kurcząt.

— A! Musisz mieć dużo raportów,

— Pełne kieszenie. Prześliczne kurczątka... nie mają odwagi cokolwiekbądź odmówić kogutom.

(C. d. n.)


**DROBNE OGŁOSZENIA**
po 2 ct. od wyrazu.

**Herbata** chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

**Biuro** nauczycielskie A. Allement, Trzeciego Maja 5, poleca nauczycielkę Polkę do klas niższych z muzyką, a Francuskę na czas wakacyi. 844

**Pokoje** do wynajęcia, z całodziennem utrzymaniem lub bez, po bardzo umiarkowanej cenie latem: **Zakopane,** Przecznica 5, — zimą: Wiedeń, Mariahilferstrasse 65, Eingang (wchód) Nelkengasse 8, drzwi 11. 840

**Rutynowana** zarządczyni domu, w wieku średnim, poszukuje posady. Zgłoszenia: ulica Śniadeckich nr. 41 i drzwi na prawo nr. 9.

**Różne meble** używane, tanio, natychmiast do sprzedania. Bobrich, Kopernika 54. 795

**Nauczyciel** w średnim wieku poszukuje posady do uczniów szkół normalnych; z dobrem postępem poprawia klasy — na życzenie konwersacya niemiecka. Łaskawe zgłoszenia pod: Nauczyciel ul. Łyczakowska 43A w handlu P. Szwarca we Lwowie.

*J. CHRISTOF*
842 we LWOWIE
**Fabryka stór i żaluzyj ul. Jabłonowskich 9.**

Najnowszy 8133
**CENNIK**
opuścił druk i jest do dyspozycyi dla PT. Publiczności u
**Alojzego Hübnera**
**Lwów, Rynek 38.**

**Inseraty**
**dla dzienników wiedeńskich**
jakoteż dla innych gazet krajowych i zagranicznych załatwia najtaniej
**RUDOLF MOSSE**
**Wiedeń I., Seilerstätte 2.**

**wyborny środek do tuczenia nierogacizny.**

7709

**PECUSIN,** znakomity środek do tuczenia, **dodatek do pożywienia** dla wszystkich zwierząt domowych: **koni, byków, osłów, krów, cieląt, owiec, świń, kóz, psów i drobiu.** 1 paczka ½ klg. 1 koronę, 4 paczki na próbę franco 4 korony. **Fabryka środków tuczenia:** Wien IX, Bleichergasse 6. **Składy:** w Andrychowie J. Lowiński, w Chabówce M. Schwarz, w Czerniowcach Schmidt & Fontin, w Dziedzicach Bracia Vilsch, w Jarosławiu Jonas Sprechmann, w Kętach St. Halsiek, w Kimpolungu Wolf Landmann, w Krakowie S. Rosner i Reim & Comp., we Lwowie w aptece P. Mikolascha, A. Hübnera, Manrycego Hacka, O. T. Winklera, w Domu dla Ziemian, na Zniesieniu u Julinsza Popiela, w Limanowie S. Schnürr, w Makowie Eng. Glattmann, w Nowym Sączu S. Krawczyński, w Oświęcimie Fr. Matyszkiewicz, w Przemyślu S. Ehrmann, w Radowcach Carl E. Nennteufel, w Rzeszowie M. Munderer, w Kalwarji Jakób Aftergut, w Stryju A. Hacker, w Tarnopolu M. Ostrowski, Simon Ratzenstein, w Tarnowie M. Gans, w Wadowicach J. Pohl, w Zbarażu K. Zachariasiewicz, w Brodach Julinsz Landauer.

8055 **Za 2 zł.**
przerabiam każde najmocniej zbite materace (3 poduszki). Drelichy na pokrycia po 50, 60, 70, 80 do 1·50 zł. za metr. Stare kołdry przerabiam, oraz polecam najlepsze kloty wełniane i jedwabne, atłasy na pokrycia. **Józef Schuster, Lwów, Kopernika 5.**

**Na sezon kąpielowy**
**oferuję:** 8160

| | |
|---|---|
| Wątrobę siarczaną | Kule żelazne |
| Sól kamienną | Sól morską |
| Sodę | Ekstrakt sosnowy |
| Ekstrakt jodowy | Sprit koniferynowy |
| Mydło koniferynowe | Sól francensbadzką |

Sól Iwonicką
Sól Karlsbadzką do kąpieli
Sól Karlsbadzką do zażywania
Sól Marienbadzką
Sól Morszyńską do kąpieli
Sól Rymanowską do kąpieli
Sól Rabczańską do kąpieli
Ług francensbadzki
Tablety dr. Sedlitzkiego dla dorosłych
„ „ „ „ dzieci
**Alojzy Hübner,** Lwów, Rynek 38

**Z Fiume rozsyła**
**KAWĘ:**

| | | |
|---|---|---|
| 4½ kilo | **Balna** szlachetna | zł. 4·50 |
| 4½ „ | **Victoria** | zł. 5·— |
| 4½ „ | **Jawy** | zł. 5·85 |
| 4½ „ | **Mocca** Sultan | zł. 6·75 |
| 4½ „ | **Ceylon** zach. indyjska | |
| | I-ma najdelikatniejsza | zł. 7·20 |

do tego może być dopakowana:
**HERBATA** la **Souchong** (herbata familijna) ¼ kilo zł. 1, ⅛ kilo 50 ct. w oryginalnych puszkach chińskich.
Wszystko oclone, opłacone za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. 8212
**M. J. Radó, Fiume.**

**Hamaki ogrodowe**
**Lawn-Tennis** kompletne i pojedyńcze części
**Krzesła** składane rozmaitych systemów
**Sztalugi** składane polowe
**Kasetki** na farby olejne
**Parasole** dla malarzy
**Bloki** szkicowe itp.
we wielkim wyborze najtaniej u
**Alojzego Hübnera**
**We Lwowie.** 8161

**Zakład fryzyerski**
**Edw. Grillmayera**
**w Hotelu Żorża,**
wspaniale urządzony, z osobnym pokojem DO CZESANIA PAŃ, poleca wielki wybór perfumeryi, przyrządów toaletowych, jako też duży zapas peruk, który jako fryzyer miejskiego teatru lwowskiego, mając sporo na składzie, wypożycza także teatrom amatorskim, prowincyonalnym. Ceny umiarkowane.

**RONCEGNO**
Maj Październik, 535 m. n. p. m. sławne znane
**Kąpiele żelazno-arsenowe**
1½ godziny jazdy oddalone od Trientu. Linia kolei Trieuto-Roncegno-Tezze
**(Anemia, chloroza, malaria, cierpienia kobiece, skórne, nerwowe, diabetes, ogólne osłabienie).**
*ZAKŁAD PIERWSZORZĘDNY.*
Nadzwyczaj piękne położenie, około 80 000 kwadratowych metrów wielkiego cienistego parku, starych drzew szpilkowych. Nowe urządzenie kąpieli słonecznych i hydroelektrycznych, aparaty Zandera, zupełna hydrotherapia, 200 pokoi i salonów, elektryczne oświetlenie, własne źródła do picia wody. Alpejski, suchy klimat, centralny punkt do urząd an a wycieczek i sportów. — VIII. międzynarodowy turniej tennisowy — nagrody 2.000 k. Dziennie dwa koncerta. **Kompletne utrzymanie na pensyi od 11 k. wyżej** Kierownictwo medyczne **Dr. A. Gazzoletti** Wyjaśnienia i prospekta gratis przez Dyrekcyę 8047
**Picie wody kuracyjnej trwa przez cały rok.**

**Obwieszczenie.**

Niniejszem zwraca się uwagę na zamieszczone w „Gazecie Narodowej“ Nr. 167 z dnia 1 lipca 1902 ogłoszenie c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego we Lwowie Nr. 3100 z dnia 25 czerwca 1902, celem zapewnienia dostawy w drodze kontraktowej, drzewa opałowego i węgli kamiennych dla stacyi:

Krechów, Rawa ruska i Rohatyn;
Czortków, Halicz, Tłumacz i Zaleszczyki;
Nowa Żuczka i Radowce;
Brody, Strusów, Tarnopol i Trembówla

na czas od 1 września 1902 do 31 sierpnia 1903.

Bliższe warunki dostawy mogą być przejrzane w c. i k. wojskowych magazynach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie, następnie w filiach tychże urzędów w Brzeżanach, Kamionce strumiłowej, Kołomyi, Monasterzyskach, Mostach wielkich, Nowej Żuczce, Tarnopolu, Zborowie i Żółkwi, jak również we wszystkich starostwach okręgu 11 korpusu.

Lwów, dnia 25 czerwca 1902. 8233

**C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy we Lwowie.**

Medal Złoty — Hors Concours
**ASTHMA i KATARY**
Leczą się przez użycie CYGARETEK i PROSZKU **ESPIC**
**DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEWRALGIE**
Fumigator do nakładzania pierożowego jest najskuteczniejszym środkiem do pokonania chorób organów oddechowych. — PRZYJĘTY W SZPITALACH FRANCUSKICH I ZAGRANICZNYCH. — We wszystkich znacznych aptekach Francyi i zagranicą. — Sprzedaż hurtowa w Paryżu: **20, ulica Saint-Lazare, 20.**
Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej sztuce jak abok.

**Dr. Fryderyka Lengiela**
**BALSAM BRZOZOWY**
Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od najdawniejszych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek 1399
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry która staje się przetu lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia złr. 1·50. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło na skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct.
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygmunta Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueryа; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Hass.

**Kantor wymiany**
Lwowskiej Filii
**Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu**
**został przeniesiony**
**do nowo urządzonego lokalu w parterze**
**(ulica Jagiellońska liczba 3)**
gdzie również przeniesiono
**Oddział wekslowy.**
**Pierwotnie w parterze znajdujący się**
**Oddział wkładkowy**
**został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.**

**Zaproszenie**
do
**Subskrypcyi**
na wolną od podatku
**4½% Kolejową pożyczkę krajową Bośni i Hercegowiny**
z roku 1902, w nominalnej sumie 78,000.000 koron
Wzmocnione losowania aż do 1 kwietnia 1913 wykluczone.

Na podstawie udzielonego w myśl ustawy z 8 czerwca Dz. rozp. Nr. 118 wzgl. art. XIII. ustawy cz. 1902 przyzwolenia c. k. rządu austryackiego i król rządu węgierskiego wydaje rząd krajowy Bośni i Hercegowiny, celem budowy linij kolejowych 4½% pożyczkę w sumie

**78,000.000 koron**

w sztukach po **koron 10.000, k. 5.000, k. 1.000. k. 500, k. 200.**

Pożyczka spłaconą zostanie najpóźniej w ciągu 60 lat drogą rocznych losowań. Przed 1 kwietnia 1913 nie może mieć miejsca wzmocnione losowanie lecz amortyzacya odbywać się musi według planu umorzenia.

Obligi jak również tychże odsetki **wolne są** w Bośni i Hercegowinie **od wszelkich istniejących jak i przyszłych podatków lub należytości.** Obligi te mają w wymienionych krajach **bezpieczeństwo pupilarne i zdolne są do kaucyj.**

Za oprocentowanie i zwrot kapitału odpowiada cały majątek Bośni i Hercegowiny i na te cele potrzebne fundusze wstawione być mają **do zatwierdzonego przez c. k. rząd austryacki i król. rząd węgierski** budżetu krajowego **podlegającego Najwyższej sankcyi.** Również nie mogą być odprowadzone na razie do aktywów centralnych sumy uchwalone na mocy dawniejszych ustaw, lecz muszą **być użyte przedewszystkiem na opędzenie potrzeb tej pożyczki.**

Kupony są półroczne płatne 2 stycznia i 1 lipca.
Subskrypcya odbędzie się

**5 lipca 1902**

po kursie k. 99·50 za każde 100 koron nominalnej wartości z doliczeniem kuponu bieżącego. Przy repartycyi zastrzegają sobie miejsca subskrypcyjne redukcyę otrzymanych zgłoszeń subskrypcyjnych. Odbiór przydzielonych sztuk ma nastąpić między 15-tym a 31 lipca.

**SUBSKRYBENTOM, którzy zobowiążą się zostawić swoje sztuki w przechowaniu syndykatu przez przeciąg 6 miesięcy, zapewnia się możliwe uwzględnienie ich subskrypcyi, zaś tym którzy zobowiązanie to przejmą na rok cały, zapewnia się przydzielenie pełnej subskrybowanej kwoty.** Subskrypcya odbędzie się we wszystkich głównych miastach Niemiec, Holandyi, Szwajcaryi we Wiedniu, w Budapeszcie, Serajewie i we wszystkich miastach główniejszych monarchii i okupowanych prowincyi.

**Zgłoszenia przyjmują we Lwowie:**
**Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu ul. Jagiellońska l. 3,**
**M. Jonasz ul. 3 Maja,**
gdzie wszelkie wyjaśnienia, prospekty co do warunków udzielone będą.

**Wiedeń**
**Serajewo** — lipiec 1902.

uprz. Bank krajowy dla Bośni i Hercogowiny,
Wiener Bank Verein,
Węgierski Bank Hipoteczny,
Union-Bank,
Peszteński węgierski Bank Handlowy.


Wydawca i odpowiedzalny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.